NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 305 (2846). Wilno, Poniedziałek 13 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W Estonji po zwycięstwie nowego ustroju.

Niedawno objął w Estonji swe funkcje przejściowy gabinet Konstantego Päetsa, którego zadaniem będzie opracowanie ustaw i rozporządzeń koniecznych celem wprowadzenia w życie uchwalonej konstytucji.

Rozgrywająca się przeszło już rok walka o nowy ustrój, zakończona została 15 i 16 października walnem zwycięstwem zwolenników „silnych rządów" Rozgrywka estońska była jednym z epizodów dokonywujących się w całym świecie istotnych przemian. Wybujały parlamentaryzm spaczył ideę prawdziwego demokratyzmu. Za kulisowe targi demagogów partyjnych troszczących się jedynie o losy swego stronnictwa i o udział swój w rządach zachwiały resztę zaufania społeczeństwa do partyjnego parlamentu.

Trzykrotnie naród estoński wyraził parlamentowi votum nieufności lecz próby reformy ustroju wychodzące z parlamentu nie znalazły uznania. Dopiero projekt opracowany przez Związek Kombatantów Estońskich, grupujący ludzi młodych, pełnych zapału i nie obciążonych jeszcze przeszłością polityczną, trafił do przekonania ludności estońskiej. Rzucone przez kombatantów, na czele których stoją generał Łarka i Artur Sirk, hasła ponadpartyjne, trafiły na wdzięczny grunt.

Gdy wynik referendum narodowego został ogłoszony, w kraju zapanował prawdziwy entuzjazm. Ludzie winszowali sobie wzajemnie lepszych czasów, które przecie teraz nastąpić powinny. Domy ozdobiono chorągwiami.

Jakże dziwne są koleje losu. Nie tak jeszcze dawno system demokracji parlamentarnej triumfalnym pochodem zdobył sobie świat cywilizowany a dzisiaj ostatnie jego bastjony walą się w gruzach.

Obok wybieranego bezpośrednio przez naród na okres 5-letni prezydenta Estonji, parlament i rząd istnieć będą raczej jako ciała doradcze lub wykonawcze. **Rządzić będzie prezydent.** Przysługuje mu prawo absolutnego veta przeciw wszelkim uchwałom sejmu. Będzie mógł bez kontrasygnaty ministrów wydawać dekrety, rozwiązywać parlament, bez zgody parlamentu udzialać dymisji rządowi. **Jedynie budżet, pożyczki państwowe, mobilizacja i demobilizacja oraz układy z obcemi państwami uchwalone być mogą wbrew woli prezydenta,** z zastrzeżeniem jednak, iż wnioski te bez zmian uchwali, po rozwiązaniu parlamentu, następny nowowybrany.

Gdy po klęsce gabinetu rząd Jana Tõnissona podał się do dymisji, prasę polską obiegła pogłoska, że na czele nowego gabinetu stanie wódz walk o niepodległość, generał Laidoner. Stronnictwo rolnicze oświadczyło, iż poprze kombatantów, jeżeli na czele państwa wysuną wybitną osobę z okresu walk niepodległościowych, zbliżoną jednocześnie do ich stronnictwa. Na tem oświadczeniu, jak i fakcie, że generał głosował za projektem kombatantów, przypuszczeń nie można było opierać, tembardziej iż generał członkiem związku nie był. Usunąwszy się od czynnego życia politycznego do związku nie przystąpił. To też żadne pismo estońskie w dniach tworzenia gabinetu jak i obecnie gdy toczy się namiętna dyskusja o przyszłych losach republiki —nazwiska jego nie wymieniało. Piszący te słowa miał okazję przeprowadzić przed referendum dłuższą rozmowę z kierownikami związku kombatantów, od których otrzymał odpowiedź,, że wodza upatrzonego mają, lecz nazwiska jego przedwcześnie podać nie mogą. **Gdy zapytałem czy będzie nim może Laidoner, odpowiedź otrzymałem wymijającą.** Rozmawiając następnie z wybitnemi osobistościami ze społeczeństwa estońskiego, doszedłem do wniosku, że rozmowa pomiędzy generałem a związkiem wówczas jeszcze prowadzona nie była. Zbyt problematyczny był jeszcze wynik ostateczny przyszłej rozgrywki, aby móc człowieka, który zasadniczo stał ponad partjami, wciągnąć w wir walk partyjnych. **Możliwie jednak,** że jutro o ile elementy radykalne nie wezmą górę w tym ruchu, **kandydatura Laidonera na** prezydenta państwa **zostanie wysunięta.** Przesądzać dzisiaj przyszłe zwycięstwo kandydata kombatantów byłoby stanowczo przedwczesnem. O ile ogromna większaść społeczeństwa popierała projekt nowej konstytucji, opracowany przez kombatanów, to czyniła tak przedewszystkiem dlatego, że do trzeźwego umysłu estońskiego trafiła zasada stałych rządów. Inaczej będzie się przedstawiała sprawa, gdy podczas wyborów prezydenta w grę wejdą przeróżne sympatje personalne, interesy klasowe i zawodowe i t. p. rozbieżności.

Pierwszego zawodu doznali kombatanci, gdy parlament zatwierdził gabinet Päetsa, który mimo swoich oświadczeń, że staje na czele rządu ponadpartyjnego, do przekonania kombatantów trafić jednak nie mógł. Fakt, iż poparty został przez socjalistów, wystarczył aby go w ich oczach postawić w złem świetle.

W ostatnich dniach okazało się, że nowy rząd bynajmniej nie zamierza kroczyć nadal w „starym duchu" Rozpoczęto już odwrót. Zniesione zostają kolejno zarządzenia rządu poprzedniego jak: stan wyjątkowy, cenzura prasowa, rozwiązanie związku kombatantów...

Jedynie w dziedzinie gospodarczej polityka poprzednia — stopniowego powrotu do gospodarki liberalnej — zostanie kontynuowana. Przywiązane do inicjatywy prywatnej społeczeństwo estońskie niezbyt przychylnie ustosunkowało się do interwencjonizmu i rozkazodawstwa rządowego, podyktowanego zresztą koniecznością obrony gospodarki narodowej przed skutkami kryzysu. To też np. ograniczenia dewizowe niebawem zostaną zniesione.

Według oświadczeń ministra spraw zagranicznych Juljusza Seljamaa, b. posła Estonji przy rządzie ZSSR „w polityce zagranicznej Estonji, którą stale cechowało umiarkowanie, żadne zmiany nie zajdą. Stosunki nasze z bliższymi jak i dalszymi sąsiadami będą nadal kształtowć się w duchu prawdziwie pokojowym oraz szczerej współpracy". Oświadczenie to nie dotyczy jednak polityki personalnej, gdyż na placówkach dyplomatycznych nastąpią niebawem zmiany zasadnicze.

Przełom, który nastąpił w Estonji śmiało uważać można za **największe wydarzenie w państwach bałtyckich w ciągu lat ostatnich,** które będzie miało wielki wpływ na dalszy rozwój wypadków. Pod wpływem wypadków estońskich nastąpi zapewne zmiana zasadnicza w psychice społeczeństw tych krajów. Klasyczny ustrój parlamentarno-demokratyczny, ustrój, który cechował państwa bałtyckie, niebawem przejdzie już tam do historji. Do sejmu łotewskiego wpłynął już wniosek związku chłopskiego w sprawie zmiany konstytucji, oparty na przesłankach estońskich. Pójścia śladem Estonji domagają się od społeczeństwa niektóre stronnictwa fińskie. Jedynie Rosja sowiecka widzi w zwycięstwie kombatantów objaw „hitleryzmu", uwierzywszy zbyt pochopnie słowom obrońców parlamentaryzmu estońskiego którzy pragnąc zachwiać w społeczeństwie wiarę w kombatantów, rozszerzali pogłoski, iż działają oni w myśl wskazówek berlińskich. Z całą stanowczością można stwierdzić, że tak nie jest. **Niema w Estonji grupy politycznej, która odznaczałaby się germanofilstwem, jak niema również w reformie ustrojowej estońskiej cech istotnych hitleryzmu,** lub chęci jego naśladowania.

Norbert Żaba.

WYBORY W NIEMCZECH.

Berlin w dniu wyborów.

BERLIN, (PAT). — W Berlinie i na prowincji dzień wyborów, narówni z całą kampanją wyborczą, różnił się całkowicie od dawniejszych. Żadnych objawów gwałtownej walki wyborczej nie było widać. Podczas gdy dawniej ulice roiły się od policji, dziś opanowane są zupełnie przez brunatne koszule. Przed lokalami wyborczemi straż pełnią umundurowani szturmowcy, rozdając znaczki z napisem: „tak". Znaczki te przeważająca większość ludności nosiła przez cały dzień Kupowali je, oczywiście, wszyscy — zarówno sympatycy, jak i przeciwnicy regime'u. Procedura wyborcza jest tajna.

W lokalu dla członków, rządu pierwszy zjawił się minister propagandy Goebbels. Wkrótce potem przyjechał prezydent Hindenburg. Kanclerz Hitler oddał głos na berlińskiem przedmieściu fabrycznem Siemens — Stadt. Książę August Wilhelm głosował w Poczdamie. Tamże oddał głos były kronprinc oraz synowie ekscesarza Wilhelma.

W południe przez ulice Berlina przeciągnął pochód inwalidów wojennych na łóżkach.

Według nadchodzących wiadomości, wybory na prowincji również miały przebieg normalny.

Urzędnicy poselstwa niemieckiego oraz kolonja niemiecka w Warszawie przyjechali autobusem do Olsztyna, gdzie oddali swe głosy. W drodze powrotnej wycieczka wstąpi do Tannenberga.

Ulotki z zagranicy.

BERLIN, (PAT). — Z Holandji oraz Czechosłowacji przysłane były w przeddzień wyborów do Niemiec *ulotki*, wzywające *do sabotowania* dzisiejszych wyborów. *Ulotki* przysłane z Pragi podpisane są przez zarząd socjal — demokratycznej partji niemieckiej. Zawierają one obok wezwania do sabotażu ostry atak pod adresem obecnego rządu niemieckiego.

Komuniści.

BERLIN, (PAT). — Biuro Wolffa donosi, że dziś w kilku miejscach Berlina pojawili się komuniści, którzy usiłowali rozrzucać ulotki i zdzierać afisze wyborcze.

W Katowicach.

BERLIN, (PAT). — Według doniesień prasy niemieckiej, niemiecki konsul generalny w Katowicach wydał 3873 kartki wyborcze obywatelom Rzeszy zamieszkującym w województwie śląskiem oraz w części województwa kieleckiego. W poprzednich wyborach zgłosiło się 3801 wyborców.

Uprawnieni. — Jedyna lista.

BERLIN, (PAT). — Według przybliżonych obliczeń, liczba uprawnionych do głosowania wyniosła około 44.850.000. Ostatni Reichstag składał się z 647 posłów. Obecnie jedyna lista hitlerowska, dopuszczona do wyborów, posiada 685 kandydatów, wśród których znajduje się 30—40 kandydatów, pochodzących ze stronnictw rozwiązanych, oczywiście z wyjątkiem socjalistów i komunistów.

Wybory składają się z dwóch części: plebiscytu, wypowiadającego się w sprawie polityki zagranicznej rządu Rzeszy oraz z właściwego głosowania na listę narodowo — socjalistyczną do Reichstagu.

Częściowe wyniki wyborów z godz. 22.25

do Reichstagu

BERLIN (Pat). Odddano głosów 16.017.500. Na listę hitlerowską padło 14.866.950 (92.8 proc.). Nieważnych — 1.150.550 (7.2 proc.).

w plebiscycie

Głosów oddano 16,205.900 „Tak" — 15,245.350 głosów (94.1 proc.) „nie" — 708.600 (4.4 proc.). nieważnych 251.950 (1,5).

GLOBALNE WYNIKI.

BERLIN (Pat). Biuro Wolffa o godzinie 1.30 komunikuje: globalne wyniki w wyborach do Reichstagu: Oddano ważnych głosów 43.007.587. Z tego na listę narodowo-socjalistyczną — 39.655.288 (92.2 proc.). Nieważnych — 3.352.287 (7.8 proc.).

Przy plebiscycie oddano: 43.464.420 głosów. Z tego odpowiedzi „tak" — 40.618.147 (93,4 proc.) zaś odpowiedzi „nie" — 2.055.363 (4,4 proc.).

Nieważnych głosów 490.910 (1,9).

Według biura Wolffa STUM podaje, że na Powiślu Polacy przy plebiscycie złożyli głosy przeważnie „nie". W wyborach do Reichstagu powstrzymali się od głosowania.

Mac Donald pragnie „odmłodzić" gabinet?

LONDYN (Pat). „Sunday Dispath" donosi o zamierzonej jakoby rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego. Według gazety Mac Donald pragnie odmłodzić swój gabinet, w którym przeciętny wiek poszczególnych ministrów wynosi lat 60. W związku z temi pogłoskami minister spraw zagranicznych Simon zostałby lordem i objął stanowisko lorda-kanclerza.

Dymisja gabinetu w Rumunji

BUKARESZT (Pat). W niedzielę w południe przyjął król Borys premjera Vaidę, który złożył dymisję gabinetu Dymisja została przyjęta. Król powierzył premjerowi Vaidzie sprawowanie rządów do czasu utworzenia nowego gabinetu. Po audjencji u króla premjer został zaproszony na śniadanie przez królową Marję. Po południu król rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

O godzinie 14,45 został przyjęty minister Titulescu, któremu przy tej okazji król wręczył wielką wstęgę orderu króla Ferdynanda. Następnie przyjęci zostali przewodniczący Izby Poselskiej przewodniczący Senatu, przywódca partji liberalnej oraz przywódca partji ludowej, którzy przedstawili królowi swe poglądy na sytuację polityczną, je przekonanie, że kryzys gabinetu zostanie wkrótce zlikwidowany. W kołach politycznych panuje przekonanie, że kryzys gabinetu zostanie wkrótce zlikwidowany.

Skromne życzenie.

PARYŻ, (PAT). — Prasa powtarza za dziennikami amerykańskiemi wiadomość, jakoby Hitler miał zakomunikować ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie, *że rząd niemiecki gotów byłby nie nalegać na rozbrojenie głównych mocarstw europejskich pod warunkiem, że rząd niemiecki zostałby upoważniony do uformowania regularnej armji 300.000 oraz zezwolenia Niemcom na fabrykowanie materjałów wojennych defenzywnych,* jakie same uznają za niezbędne, w szczególności samolotów lekkiego typu. Atakowanie strefy przyfrontowej zapomocą gazów trujących będzie wzbronione.

Podczas podróży swej do Rzymu Goering miał poinformować Mussoliniego o tych życzeniach.

Nowe ministerstwa.

PARYŻ, (PAT). — „Le Rempar" donosi z Berlina, że Goering ma otrzymać portfel MINISTERSTWA BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO które wkrótce zostanie utworzone. — Będzie to kompensata za utracenie premjerostwa pruskiego naskutek unifikacji Niemiec. Jako nowy minister Goering miałby oddaną pod swoją pieczę całą policję Rzeszy. Dziennik twierdzi, że oprócz ministerstwa Reichswehry, które pozostanie nietknięte, będzie również utworzone MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ, które będzie powierzone kpt. Roehmowi. Mówi się również o kandydaturze Papena na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Co się w Niemczech uważa za nielojalność.

BERLIN, (PAT). — Z Wormacji donoszą że trzej dyrektorzy jednej z fabryk zostali odstawieni do obozu koncentracyjnego, ponieważ w czasie transmisji przemówienia kanclerza Hitlera oddalili się przed końcem manifestacji. Władze uznały to za dowód nielojalności.

Skutki eksperymentu Roosevelta.

PARYŻ, (PAT). — „La Liberte" donosi z Nowego Yorku, że według oficjalnego komunikatu narodowej rady przemysłowej straty, jakie powstały naskutek polityki finansowej Roosevelta, która spowodowała zniżkę dolara, wynoszą dotychczas 11,735 miljonów dolarów. Zarządzenia Roosevelta są silnie krytykowane przez sfery przemysłowe, które wykazują, że wbrew zamiarom prezydenta jego polityka doprowadziła do pogłębienia różnic między przemysłem a rolnictwem amerykańskiem.

Inauguracyjne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury.



Inauguracyjne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury w Pałacu Rady Ministrów. Na rybunie prezes Akademji p. Wacław Sieroszewski.

Wynik wyborów do Izby Rolniczej w Kłajpedzie.

Klęska Litwinów.

W Litwie ogłoszono urzędowo ostateczne wyniki wyborów do Kłajpedzkiej Izby Rolniczej, które odbyły się przed paru tygodniami. Porażka Litwinów jest jeszcze większa, niż to z prowizorycznych obliczeń wyglądało.

Na 37 mandatów Litwini uzyskali tylko jeden, podczas kiedy w poprzedniej izbie mieli ich 9. Liczba głosów litewskich obniżyła się z 1.261 do 583.

Ładny rezultat 10-letniej przynależności do państwa litewskiego.

Pan Prezydent w drodze do Cieszyna.

KATOWICE, (PAT). — O godz. 18.04 przejeżdżał przez Katowice Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką oraz z towarzyszącemi mu osobistościami i świtą. Na dworcu w oczekiwaniu pociągu zjawili się przedstawiciele władz z wojewodą Grażyńskim na czele. Do pociągu wsiedli: wojewoda Grażyński oraz bawiący w Katowicach ambasador Stanów Zjedn. Cudahy i generalny dyrektor s-ki Giesche Broocks. Po kilkuminutowym postoju pociąg wiozący Prezydenta i towarzyszące mu osobistości, odjechał do Cieszyna.

Dekoracja grobu Nieznanego Obrońcy Lwowa

LWÓW, (PAT). — W drugim dniu uroczystości, związanych z obchodem 15 rocznicy obrony Lwowa oraz odzyskania niepodległości odbyła się na cmentarzu Obrońców Lwowa dekoracja grobu Nieznanego Obrońcy Lwowa krzyżem niepodległości z mieczami.

Muzycy polscy w Moskwie.

MOSKWA, (PAT). — Wczorajszy koncert muzyki polskiej wywarł potężne wrażenie w moskiewskich kołach artystycznych. Podczas antraktu lożę posła R. P. Łukasiewicza oblegali kolejno przedstawiciele rządu i wybitniejsi artyści, dając wyraz swemu niekłamanemu zachwytowi.

Dziś pani Bandrowska — Turska wystąpiła na specjalne zaproszenie w radjo moskiewskiem. Muzycy nasi otrzymali pozatem szereg propozycyj, zapraszapących ich na tournee po Zw. Sowieckim.

W niedzielę wieczorem minister Łukasiewicz wydał w poselstwie przyjęcie, na które przybyło około 300 osób, między innemi najwybitniejsi przedstawiciele sowieckich sfer rządowych, wojskowych, lotniczych, artystycznych i literacko — dziennikarskich oraz korpusu dyplomatycznego. Wobec zebranych wystąpili Turska-Bandrowska, Szymanowski, Fitelberg, Sztompka, zbierając huczne i zasłużone oklaski.

Malarstwo polskie w Moskwie

MOSKWA, (PAT). — W niedzielę w galerji Tretjakowskiej w Moskwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa polskiego w obecności licznych przedstawicieli sowieckich sfer rządowych, wojskowych i artystycznych. Pozatem bardzo licznie reprezentowany był korpus dyplomatyczny oraz dziennikarze sowieccy i zagraniczni. Obecny był również personel poselstwa polskiego in corpore, bawiący w Moskwie lotnicy oraz kolonja polska.

Francuski lot.

PARYŻ, (PAT). — Minister *lotnictwa* otrzymał depeszę od gen. *Vuillemina*, że 28 samolotów jego eskadry wylądowało pomyślnie dziś o godz. 15.30 w Rabacie.

Zakończenie konferencji szefów biur prasowych.

MADRYT, (PAT). — Po południu zakończyła swe obrady w Madrycie konferencja szefów biur prasowych i przedstawicieli pism. Powzięło między innemi uchwałę w sprawie perjodyczności międzynarodowych konferencyj prasowych. Wybrano komitet organizacyjny przyszłej konferencji, składający się z 5 szefów biur prasowych. — Do komitetu tego wszedł naczelnik wydziału prasowego MSZ. Przesmycki oraz delegaci Hiszpanji, Szwecji, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych.

10-lecie odrodzonej Turcji.

29 października na terenie całej Turcji odbyły się uroczystości, związane z 10-leciem rządów Kemal-Paszy.

Okrojona i skurczona po wojnie światowej do niewielkich stosunkowo rozmiarów, zdołała się Turcja obronić zwycięsko zarówno przed wrogami zewnętrznymi (próba inwazji greckiej jak przed wewnętrznymi (rozbicie ciemnota, intrygi). Młoda republika turecka, kierowana dłonią prawdziwie opatrznościowego dla Turcji męża jakim jest Kemal-Pasza, stanęła ku powszechnemu zdumieniu w rzędzie państw nowożytnych, wykonując w ciągu krótkich 10 lat drogę, na jaką normalnie trzebaby długich dziesiątków zim i wiosen. Ze średniowiecznej, obciążonej balastem zwietrzałych przesądów monarchji przekształciło się państwo ottomańskie w rekordowo krótkim czasie w pełną sił żywotnych republikę.

Na każdem polu i wkażdej dziedzinie dokonała Turcja pod wodzą Kemal-Paszy postępów nadzwyczajnych. Może żaden ze współczesnych mężów stanu nie umiał w równym stopniu wykorzystywać konjunkturę i przystosowywać się do zmienionych warunków co Kemal-Pasza. Próbował on początkowo wprowadzić w ojczyźnie system partyjny, wzorem państw europejskich. Rychło jednak sparzył się się na tem doświadczeniu, gdyż w kraju rozpanoszyło się partyjnictwo i intrygi, zwłaszcza bruździła opozycja usiłując mącić stosunki i czerpać stąd dla siebie korzyści, bez względu na dobro kraju. Kemal-Pasza ujrzał się zmuszony do skierowania parlamentaryzmu tureckiego na tory, zbliżone pod względem formy do ustroju sowieckiego czy faszystowskiego. Jednak tylko pod względem formy. Mianowicie zaisniała odtąd tylko jedna partja rządząca, będąca jednak wyrazem prawdziwej suwerennej woli narodu. Do partji tej należą wszyscy ożywieni myślą o pracy dla dobra narodu i partji ludzie. W granicach ideałów „państwo" i „naród" można mieć własne przekonanie, za które nikt nie prześladuje, jak to ma miejsce w ZSRR czy faszystowskich Włoszech. Na tem właśnie polega istotna i wielka różnica pomiędzy Turcją a „wolnemi" Włochami, Niemcami, czy Rosją.

Głębokie zmiany na lepsze dają się również zauważyć w gospodarczem życiu młodej republiki. Turcja otrząsnęła się ze swej dawnej senności i indolencji. Ożywiły się dawne gałęzie rodzinnej produkcji, zakwitły branże nowe. Rozwinęły się handel bankowość, przemysł. Zwłaszcza ten ostatni.

Wystarczy porównać: przed 10 laty Turcja miała 150 zakładów przemysłowych, a dziś — 2.200. Zwłaszcza wysunął się na pierwszy plan przemysł jedwabniczy.

Specjalną uwagę zwrócił Kemal-Pasza na finanse kraju. Budżet państwowy został zrównoważony, przyczem obeszło się bez pożyczki zagranicznej. Własnemi rodkami przeprowadzono przez środek Anatolji ogromną linję kolejową długości 1700 km. Obniżono Własnemi środkami przeprowadzono w wydatkach państwowych szereg racjonalnych oszczędności. Bezmyślne marnotrawstwo i rabunkowa gospodarka z czasów sułtańskich znikły bezpowrotnie. Walutę ustabilizowano. Koszty utrzymania obniżyły się wydatnie. Bilans handlowy kształtuje sę aktywnie.

W dziedzinie oświaty postępy są ogromne. W 1917 roku liczba umiejących czytać i pisać wynosiła tylko — 685.040 (na 8 milj. ludności); w 1932 roku liczba przechodzących kurs szkoły ludowej wynosiła 2.013.855; w ciągu 10 lat wydano 800.000 świadectw ukończenia kursu szkół powszechnych. Cyfry te wymownie świadczą o skuteczności oświatowych wysiłków Kemal-Paszy. Dodać przytem należy, że dużą rolę w pomyślnem szerzeniu oświaty ludowej odegrało wprowadzenie do pisowni tureckiej alfabetu łacińskiego. W związku z tem uległ poważnym, a korzystnym zmianom język turecki, zatracając swój dawny, średniowieczny, przeładowany kwiecistemi zwrotami styl, a nabierając zwięzłości i ścisłości, dostosowanej do wymogów życia współczesnego. Słownik turecki zbogacił się o szereg nowych, wprost niezbędnych dla państwa cywilizowanego wyrazów.

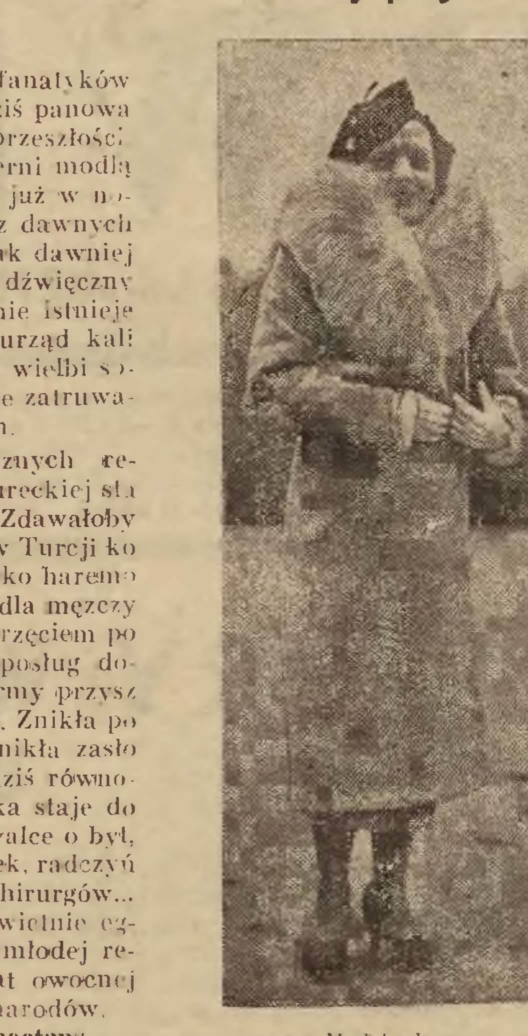
Jeszcze radykalniejsze reformy przeprowadził Kemal-Pasza na polu wyznaniowem. W swoim czasie mieliśmy okazję pisać o krwawo stłumionym przez Kemala buncie derwiszów. Przypomnijmy tu, że owi derwisze, czyli muzułmańscy mnisi, wywierali doniedawna ogromny wpływ w kraju tak zacofanym jak ottomańska Turcja. Ze swych klasztorów, rozsianych gęsto po całym kraju, kierowali derwisze i inni zakonnicy różnego autoramentu akcją, zmierzającą do sprzeciwiania się za wszelką cenę zbawiennym reformom Kemal-Paszy i jego zwolenników. Kemal-Pasza zgniótł energicznie rewoltę, zamknął klasztorne gniazda ciemnoty, reakcji i przesądów, rozpędził sekciarzy i fanatyków na cztery strony świata. Dziś panowanie derwiszów należy do przeszłości. Kraj odetchnął z ulgą. Wierni modlą się sobie jak dawniej, lecz już w nowym języku tureckim i bez dawnych fanatycznych uprzedzeń. Jak dawniej rozlega się z minaretów dźwięczny głos muezzinów, lecz już nie istnieje nietykalny zdawałoby się urząd kalifa. Słowem każdy kto chce wielbi sobie Allacha i Mahometa, nie zatruwając jednak tem życia innym.

Jedną z charakterystycznych reform w młodej republice tureckiej stanowi emancypacja kobiet. Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w Turcji kobieta zawsze pozostanie tylko haremowem narzędziem rozkoszy dla mężczyzny, ewentualnie jego zwierzęciem pociągowem, używanem do posług domowych. Tymczasem reformy przyszły nadspodziewanie szybko. Znikła poligamja, znikły haremy, znikła zasłona z tworzy Turczynki i dziś równouprawniona kobieta turecka staje do zawodów z mężczyzną w walce o byt, sięgając po laury urzędniczek, radczyń ekspertek, adwokatów, chirurgów...

Nowa Turcja złożyła świetnie egzamin dojrzałości. Życzyć młodej republice należy dalszych lat owocnej pracy w gronie państw i narodów.

Spectans.

Mody paryskie.



Model płaszcza.

Wilno przed 15-tu laty.

Bardzo krótka i, ze względu na brak czasu, zbyt pośpiesznie przeprowadzona rozmowa ze mną współpracownika „Kurjera Wil." p. Włod., wydrukowana we wczorajszym numerze pod tytułem „Fragment przeżyć Wileńskich z przed 15-tu laty" wymaga pewnego sprostowania i paru słów uzupełnienia.

Długo trwające układy z Niemcami o broń prowadzone były przez pułkownika Bobiatyńskiego i częściowo przez p. Kognowickiego. Wymienieni we wczorajszym artykule prezes Karol Wagner, hr. Jan Tyszkiewicz i niżej podpisany porozumiewali się w imieniu Komitetu Bezpieczeństwo Publicznego, wyłącznie z miejscowym „Soldatenratt'em", który się utworzył po zrewolucjonizowaniu się niemieckiej załogi. Rewolucja ta, w pierwszych dniach listopada r. 1918, miała przebieg w Wilnie bezprzykładnie grzeczny.

Jedyną ofiarą jej był lotnik, który podobno w stanie mocno nietrzeźwym, wywijał ponad miastem, zawadził o drzewo na górze Bouffałowej i osadził swój aparat w wąwozie pod tą górą łamiąc sobie przytem nogi i żebra.

Porozumiewania się te rozpoczęliśmy bodaj że 8 czy 9 listopada. Rozmowy prowadziliśmy w gmachu pod Górą Zamkową, byliśmy przez nich wożeni dla dalszych rozmów do pałacu Paca przy ul. Wielkiej ale pomimo że mieliśmy w tej Radzie Polaka-żołnierza który bardzo przyjaźnie do nas i przychylnie do sprawy naszej odnosił się, to jednak nic nie wychodziło. Traktowali niby przychylnie i ze zrozumieniem potrzeby, lecz ciągle odkładali to dla porozumienia się z takąż Radą w Kownie to w Berlinie. Widocznem było, że albo władzy nie mają żadnej, albo się boją żeby udzielona broń nie była przeciw nim zwrócona.

Żeby sprawa poszła gładziej, postanowiliśmy w delikatny sposób posmarować. Po porozumieniu się z naszym protektorem, zaprosiliśmy dwóch jego wpływowych kolegów z Soldattenrath'u, oczywiście wraz z nim, na kolację do Restauracji Myśliwskiej przy ul. Mickiewicza 9. Wygłodzieni Niemcy poszli na to chętnie. W trakcie tej uczty — bardzo skromnej zresztą, tylko nieźle przekrapianej, może tak o godzinie 9 wieczorem, posłyszeliśmy jakiś niezwykły ruch na ulicy, marsze oddziałów wojskowych krokiem przyśpieszonym. Usiłujemy dowiedzieć się co to oznacza, gdy wtem wpada do restauracji grupa rozjuszonych żołnierzy z karabinami w rękach i z punktu narzucają się na naszych towarzyszy w mundurach co oni tu z nami robią. Pomimo wylegitymowania się jak wysokimi są w armji dygnitarzami, przybyli żołnierze każą im iść ze sobą i razem z nami wyprowadzają na ulicę, nakazując gospodarzowi restauracji pogasić światła i zamknąć drzwi. Ulica ciemna i pusta. Słychać tylko marsze żołnierzy. Moi towarzysze, mówiący po niemiecku, domagają się zwolnienia i asysty; ja tymczasem zapytuję naszego protektora o powód tego niepokoju. Odpowiada: a djabli wiedzą, mówią, że zdrada, że Polacy w Wilnie Niemców chcą wymordować, że już przystąpili do rozbrajania i że zajęli stacie kolejową.

Zostaliśmy zwolnieni. Ja z asysty korzystałem do ul. Jagiellońskiej. Do domu dotarłem bez przygód.

O powodach tego alarmu dopiero po paru dniach dowiedziałem się. Oto nadeszła do Wilna wiadomość, że w Warszawie Niemców wymordow...

Na tle wywołanego przez tę wiadomość zdenerwowania i niepokoju powstała fałszywa trwoga, że już to samo rozpoczęło się i tutaj. Musiało to być 11 lub 12 listopada.

Po paru dniach, gdy się uspokoiło, chciałem się zobaczyć z naszym protektorem, ale okazało się, że go wywieziono. Prawdopodobnie ten sam los spotkał i tych dwóch Niemców, którzy dzielili z nami ucztę, a która tak haniebnie zawiodła nasze nadzieje.

Zygm. Nagrodzki.

PAMIĘCI POWSTAŃCA.

Staraniem Tow. Miłośników Historji Reformacji im. Jana Łaskiego, została uczczona pamięć jednego z mniej znanych bojowników o naszą wolność w 1863 roku. Mianowicie w ścianie kaplicy grobowej na cmentarzu ewangelicko-reformowanym, wmurowano tablicę, poświęconą pamięci Władysława Nicolai, wnuka pastora tutejszej gminy ewangelickiej.

W młodym wieku wstąpił on do wojska rosyjskievo, z którego, nabywszy wiedzy wojskowej, usunął się na pierwszą wieść o formowaniu oddziałów zbrojnych. W grupie 1800 ludzi, pod rozkazami Narbutta, podążył jako adjutant tego wodza do puszcz litewskich. Brał udział we wszystkich bojach przy boku Narbutta, aż w bitwie pod Dubiczami, ratując rannego ciężko Naczelnika, rażony został kulami moskiewskiemi, skierowanemi do kilku powstańców, którzy pod gradem pocisków wynosili ukochanego wodza w bezpieczeniejsze miejsce.

Narazie wzięto go za Narbutta i kłuto bagnetami, zbito kolbami do utraty przytomności, potem jednak zachowano przy życiu i leczono w wileńskim szpitalu, spodziewając się zeznań, których nie udzielił. Stwierdzono jego identyczność więc jako dezertera z rosyjskiej armji czekała go śmierć ale nie na stryczku, tylko przez rozstrzelanie. W roku 1863 dn. 25 października, wejście pastora Ewerta, którego Nicolai był uczniem i konfirmantem, do cel skazańca w klasztorze Dominikanów, oznajmiło o zbliżającym się końcu. Po parogodzinnej rozmowie i udzieleniu więźniowi komunji, poszli razem duszpasterz ze skazanym, którego, osłabionego od ran, podtrzymywał do końca tej drogi krzyżowej przez całe miasto. Na placu Łukiskim o 6 rano, salwa karabinowa położyła kres życiu młodego żołnierza. Ostatnie jego słowa były dla matki, którą w myśli żegnał, a zwrócony do Pastora Ewerta rzekł: „Wkrótce będę u Jezusa"....

Pastor Ewert odmówił nad jego ciałem modlitwę, przeżegnał grób, co było dowodem wielkiej odwagi, gdyż było surowo wzbronione. Bohaterskiej matce, gdy jej oznajmiono o śmierci syna, wyrwał się krzyk: „dumna jestem i szczęśliwa, że syn mój poległ za Ojczyznę!".

Tak pokrótce skreślił dzieje powstańca Władysława Nicolai, pastor Loppe, zakończywszy cytatę ze św. Jana: „Nie masz większej miłości ponad tę, gdy kto duszę położy za przyjacioły swoje". Poczem generalny superintendent Jastrzębski przemówił o zadaniach dobrego syna Ojczyzny, o poświęcaniu się dla kraju i bliźnich, o ofiarach poniesionych przez ojców i dziadów naszych, za naszą wolność. Przemówienie zakończyli obaj duchowni modłami za zmarłego, poczem wezwali błogosławieństwa boskiego dla Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, wojska, Sejmu i Senatu. Chór Gałkowskiego odśpiewał pieśń powstańczą z 63 roku. Poczty sztandarowe oficerów i podoficerów rezerwy oraz inwalidów otaczały piękną tablicę z odpowiednim napisem, przy której stała straż honorowa, zaś przedstawiciele wszystkich pułków konsystujących w Wilnie, przybyli by złożyć hołd towarzyszowi broni, co ich poprzedził na polu chwały.

Zaznaczyć należy, że mur cmentarnej kaplicy posiada już pamiątkową tablicę pułkownika Tobiasza Bicewicza, zm. w 1785 roku „Czwartaka", który „umarł w pułku pieszym czwartym" — jak to głosi stylowy akrostych na tablicy. (Inny „Czwartak" ze słynnego z odwagi bojowej pułku, spoczywa na cmentarzu Bernardyńskim, jest to Gaspar Ruszczyc). W najbliższym czasie mają tu być wmurowane tablice, poświęcone pamięci ojca i syna Kronemanów (ojciec organizował artylerję litewską, syn poległ w czasie walk o Wilno w Insurekcji Kościuszkowskiej, pozatem w rocznicę stulecia Konarskiego (1939 rok) zostanie wmurowana tablica jemu poświęcona. (Jakże koniecznem się staje postawienie choćby skromnego pomnika, zamiast tego, niezbyt estetycznego, kamienia, w nieodpowiedniem miejscu dla wodza ruchu niepodległościowego na Litwie, który pociągnął za sobą ofiary z najlepszych ludzi z ziemiaństwa tutejszego). Rok 63 ma pamiątkę Władysława Nicolai, a dalej zostaną umieszczone nazwiska tych, co polegli w 1919 i 1920 r. za Ojczyznę.

Licznie zebrani ze skupieniem uczestniczyli w całej uroczystości. Przedstawicielem wojewody był p. Bohdanowicz, widzieliśmy prof. Lorentza, pp. Uziębłę, Studnickiego i wielu innych.

H. R.

600-lecie Pabjanic.



Przemysłowe miasto woj. łódzkiego Pabjanice obchodzi 600-lecie swego istnienia. W dawnych wiekach Pabjanice i okoliczne wsie znane w kronikach jako kasztelanja Chropy, należały do księcia panującego. W r. 1086 Wadysław Herman ofiarował kasztelanję Chropską kapitule krakowskiej. Kasztelanja pod rządami kapituły rozrastała się stale i w XV wieku liczyła już 2 miasta (Pabjanice i Rzgów) oraz 29 wsi. Władysław Łokietek wynosi Pabjanice do godności miasta.

Dziś Pabjanice liczą 50 tysięcy mieszkańców.

Na zdjęciu zamek kapituły krakowskiej w Pabjanicach (z XVI w.), obecnie siedziba magistratu.

Nalej z próżnego, kup ale bez pieniędzy.

W sprawie postulatów regjonalnych nowych programów szkolnych.

Gdy nasz kmiotek chce zażartować z syna wyrostka i posunąć go o krok dalej w doświadczeniu życiowem, przyzywa go i powiada, podając próżny dzban: „Nalej mi, synku". W ten sposób dziedzic, potem i krwią zroszonej, kilkumorgowej fortuny uczy się doświadczalnie, metodą poglądową, że z próżnego nalać nie można. Inny figiel „wychowawczy" polega na tem, że się wyrostkowi rozkazuje, aby przyniósł „tabaki od Jankiela". Gdy wyrostek prosi o pieniądze na ten sprawunek, ojciec odpowiada z zadowoloną z dowcipu i chytrze uśmiechniętą miną: „Nie sztuka synku kupić za pieniądze. To każdy dureń potrafi. Ale ty kup bez pieniędzy — dopiero wtedy okażesz żeś godzien być moim synem".

Podobną metodę zastosowali obecnie odnośnie do nauczycielstwa autorzy nowych programów. Nie chodzi o całość, lecz tylko o postulaty regjonalne.

Środowisko regjonalne, jako punkt wyjścia w nauczaniu, program uwzględnia w sposób należyty. Ma to różnostronne uzasadnienie. Przedewszystkiem osiąga się przez to zadośćuczynienie zasadzie dydaktycznej, aby od rzeczy najbliższych i najlepiej znanych posuwać się ku coraz dalszym. Te ostatnie stają się wtedy przystępniejsze przez analogję do pierwszych. Ponadto osiąga się wtedy należyte poszanowanie indywidualnego oblicza regjonów, co wychodzi z wielką korzyścią dla pracy kulturalno-twórczej — odwleka od szablonów, stwarza prawdziwą twórczość. I jeszcze jedno: takie indywidualizowanie bynajmniej nie rozprzęga regjonów, lecz stwarza większą świadomość ich spoistości przez naukę historji. Naród polityczny, powtarza prof Zdziechowski za Dzieduszyckim, — powinien być „związkiem, tworzącym jedno społeczeństwo, złożone ze wszystkich jego warstw, posiadające wszystkie organy potrzebne do życia politycznego, do rozwoju duchowego i ekonomicznego i posiadającego też wspólne cele i wspólne tradycje, oparte na wspólnej historji, wspólnych wspomnieniach wielkich wspólnie toczonych walk". Jesteśmy takim narodem na całym terenie naszego państwa, mamy wspólne cele i wspólne tradycje, które nie potrzebują się obawiać rozluźnienia lub zatarcia przez różnice djalektyczne, językowe i wyznaniowe. Indywidualizacja regjonów nie grozi separatyzmem. Sprzyjają temu również zewnętrzne stosunki: sąsiedztwo olbrzymich, zwartych w swej organizacji, państw. Możemy śmiało pozwolić sobie na indywidualizację regjonów, która jest doskonałym fundamentem wspólnej kultury narodowej.

Nowe programy słusznie zdają sobie z tego sprawę i zostawiają tu szerokie pole do działania. Oto w programach szkół powszechnych już w najmłodszych oddziałach na tematy do czytanek, pogadanek i wypracowań polecają się „obrazki z życia naszej miejscowości". W klasie trzeciej polecone są „podania i legendy miejscowe i okoliczne" oraz „obrazki z życia okolicy", „sposoby podróżowania w naszej okolicy. Zajęcia mieszkańców wsi i miast: targi, jarmarki, władze i urzędy". Na klasę IV przypadają „przejawy życia w domu, szkole, miejscowości i okolicy" oraz „wypadki i zdarzenia w naszej okolicy, ze szczególnem uwzględnieniem okresu walk 1914—1920". Wreszcie w klasie siódmej polecone jest „życie gospodarcze i kulturalne w środowisku" oraz „najcenniejsze zabytki sztuki ludowej środowiska i regjonu".

W programie historji powiedziane, że „w ciągu całego kursu należy z obrazkami, wskazanemi w materjale nauczania, wiązać najważniejsze wiadomości z dziejów danej miejscowości i regjonu, w którym leży szkoła, uzupełniając stosownie odpowiednio punkty programu, różne dla różnych miejscowości".

Nawet program gimnazjalny, który z konieczności mniej regjonalizuje, gdyż musi kłaść już większy nacisk na zakres wiedzy, a nie tylko na wyrobienie, wygimnastykowanie umysłu, gdzie tylko może za punkt wyjścia daje rzeczy regjonowi najbliższe. Tak np. w kl. IV-tej, powiedziane jest „Zaczniemy te rozważania (rozważania nad gwarami) od dokładniejszego zbadania tekstu gwarowego dzielnicy, w której żyją uczniowie".

Tyle postulatów, to nie przesada. Może być ich więcej. Nawet powinno być ich więcej. Ale...

Postulaty w programie to rzecz dobra, ale do zrealizowania jeszcze daleko. Regjonalne podstawy są, ale są w projekcie a trzeba, żeby one były w dzbanie, z którego nauczyciel ma oświatę rozlewać.

Mówiąc bez przenośni, chodzi o to że nauczyciel **nie ma podręczników, ani pomocy naukowych, któreby mu wykonanie regjonalnych postulatów umożliwiały.** Gdzieindziej jest pod tym względem nieco lepiej, ale u nas kompletne pustkowie. Sztuka ludowa góralska i łowicka ma swoje opracowania. Niektóre czytanki polskie posiadają swoje regjonalne dodatki, **ale dodatku dla naszego regjonu żadna nie posiada.**

Nowe czytanki posiadają konwencjonalne opowiadania i opisy na tematy programowe, pisane przez ludzi, którzy nas z regjon znają zdaleka, albo z bardzo odległych wspomnień. Tymczasem trzeba znać dzień dzisiejszy. Dlatego to centralizacja produkcji podręczników napewno nie potrafi tego zrobić odnośnie do naszego regjonu, gdzie zarówno warunki współżycia narodowości i wyznań, jak i stan wiedzy nad przeszłością kraju zmienia się z dniem każdym.

Za przykład mogą służyć autorzy programu historji. Wprowadzając w świat kultury polskiej i chcąc w tem uwzględnić również Wilno, wskazują na możliwość pewnego regjonalizowania nauki historji dopiero wtedy, gdy chodzi o działalność Czartoryskiego i Filomatów. Wygląda to tak, jakby moskiewscy historycy mieli rację i polonizacji kraju dokonano dopiero za czasów Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Nie wiem dlaczego nauczyciel nie miałby uwzględnić epok wcześniejszych ot chociażby, (na chybił trafił wyliczam), kultury humanistycznej dworu Aleksandra Jagiellończyka, na którym m .in. do śmierci przebywał Wojciech Brudzewski albo w związku z Batorym, Skargą Sarbiewskim, Wujkiem, Władysławem IV, Zygmuntem Augustem i t. d. ich działalności i życia związanego z regjonem. Dlaczego nie miałby omówić tej bogatej w piśmiennictwo epoki, gdy tu działali Rotundus, Royzjusz, Wolan? Dlaczego nie miałby wydostać z lamusa wspomnień dziejów miasta?

Dlaczego mówiąc o Chodkiewiczu nie miałby uwydatnić jego działalności kulturalnej, jako fundatora kolegjum w Krożach? Dlaczego działalność kulturalna, gospodarcza i polityczna innych narodowości nie miałaby być potraktowana równorzędnie? Dlaczego o Franciszku Skorynie wychowanku Akademji Krakowskiej ludność ma się dowiadywać od wrogich naszemu państwu działaczy, oświetlających celowo te sprawy w sposób dla nas niekorzystny? Czy nie lepiejby było, gdyby tę wiadomość i szereg innych podobnych, zgodnie ze stanem wiedzy, podawał w szkole nauczyciel.

Przykładów takich jest moc. Wymagają one specjalnych opracowań popularnych, wyzyskujących zdobycze nauki. Sami nauczyciele przecież nie są w stanie przetrząsnąć bibljotek naukowych, aby przygotować jedną z trzydziestu, przepisanych na każdy dzień lekcyj. Zresztą przystęp do tych bibljotek mają tylko nauczyciele w Wilnie. A prowincja?

Potrzebne są wypisy i opracowania zarówno dla uczni jak i dla nauczycieli z historji, języka polskiego i geografji. Muszą one służyć jako uzupełnienie podręczników przepisanych na całą Polskę. Z takiego uzupełnienia nauczyciel w każdej miejscowości danego regjonu wyszuka sobie te rzeczy, które są siedzibie jego szkoły najbliższe.

Ale takich pomocy ani śladu i nie słychać również o możliwości ich powstania. Coprawda szereg ludzi już oddawna o tem przemyśliwał. Z wydaniem projektów nowych programów nawet zakrzątnięto się dokoła tego. Miejscowe władze szkolne odniosły się do tego przychylnie i wszystko naraz zmroziła wieść, że już była próba wydania czytanek przystosowanych do potrzeb regjonalnych i niestety spotkała się ona ze sprzeciwem komisji kwalifikującej podręczniki w M. W. R. i O. P. Jednym z motywów odmowy był i ten, że tego rodzaju podręczniki podsycają partykularyzm i separatyzm. Taka decyzja stoi wyraźnie w sprzeczności z intencjami programów. Jeden do Sasa, drugi do lasa.

Separatyzmowi dotychczas przeciwstawił się tylko nacjonalizm. Przeciwstawił się z tupetem i wbrew zdrowemu rozsądkowi wierząc jedynie w prawo i siłę pięści. Regjonalizm jest właśnie jedynym racjonalnym i kul-

KURJER SPORTOWY

Garbarnia — W. K. S. 2:1.

Słaba gra Garbarni. Najpiękniejszy mecz sezonu. Przekreślone nadzieje.

Przegraliśmy jeszcze jeden eliminacyjny mecz o wejście do Ligi. Przegraliśmy mecz z byłym mistrzem Polski. Przegraliśmy mecz honorowo, bo tylko 2:1 i gdyby nie chęć wejścia do Ligi, gdyby nie walka o konieczne, tak cenne punkty, to niewątpliwie wynik ten wywołałby w całej Polsce ogromną sensację sportową, a do tego dodać jeszcze trzeba szereg ciekawych komentarzy z przebiegu tej emocjonującej walki.

Liczono się ogólnie że WKS przegra 5:0, mówiono i zakładano się, że powtórzy się wynik z Czarnymi to jest 8:0 ale na szczęście stało się inaczej.

Wczorajszy mecz był najpiękniejszym meczem sezonu. Bez żadnych absolutnie zastrzeżeń możemy powiedzieć, że gdyby WKS miał chociaż odrobinkę więcej szczęścia, gdyby miał w swojej drużynie chociaż jednego takiego gracza jak Smoczek lub Pazurek, to nie ulega wątpliwości, że wygralibyśmy nietylko mecz z silną Garbarnią, ale bez żadnych większych przeszkód pokonalibyśmy słabą Polonję. Zabrakło nam wykończenia. Piłkarze nasi pod bramką Garbarni tracili się nie umieli wykorzystać swych pięknie prowadzonych ataków, a to przecież jest sztuką, to przecież decyduje albo o zwycięstwie, albo o przegranej I zdecydowało. Garbarnia miała dwie murowane sytuacje, z których potrafiła strzelić dwie zwycięskie bramki. Wówczas gdy WKS miał sytuacyj stokroć więcej, wówczas gdy piłka stale była na połowie Garbarni, to jednak nasi ambitni chłopcy, pomimo swych szczerych sportowych chęci nie potrafili przewagi swojej wyraźnie zaznaczyć. Mieliśmy więcej gry. Mieliśmy przewagę. Mogliśmy wygrać, ale niestety przegraliśmy, bo Garbarnia zdobyła się na dwa celne strzały, które jeszcze raz przekreśliły gasnącą już zupełnie nadzieję Wilna dostania się do Ligi.

Do zwycięstwa Garbarni przyczynił się częściowo sędzia Krukowski z Warszawy, który w sposób widoczny stał po stronie Krakowa, krzywdząc wilnian.

Mecz wczorajszy był dalszem pasmem rozpaczliwego niepowodzenia — prześladował nas znów niewypowiedziany pech.

Grać lepiej i przegrać—to przecież rozpacz.

Garbarnia przyjechała do Wilna w swoim najlepszym składzie, a więc: Włodek, Joksz, Stankosz, Nagraba, Wilczkiewicz, Lesiak, Skwarczowski, Walicki, Smoczek, Pazurek, Riesner.

Bardzo dobrze w WKS'ie wypadł Hajdul, który gdyby grał z Polonją to wynik mógłby być całke minny. Jest to gracz, mający zmysł piłkarski, ma on dużo inicjatywy, zdradza tak zwany ciąg na bramkę. Wilnianie byli drużyną wyrównaną. Świetnie grała obrona Maniecki z Chowańcem stanowili trudną do przebycia ścianę. Atak nasz był lotny w polu, ale nieprzytomny pod bramką Garbarni.

Mecz rozpoczął się ostrem tempem. Obie drużyny dążą do zdobycia prowadzenia. Pierwszy atak WKS'u zapowiedział iż mecz będzie obfity w szereg sensacyjnych momentów. Wilnianie mają przewagę. Doskonale gra Zbroja, kombinując z Hajdulem i Pawłowskim. Skrzydła są gorsze, ale na ogół atak grał nadspodziewanie dobrze, zagrażając ustawicznie Garbarni. Kilka piłek przestrzelił Zbroja, kilka nie dobił Hajdul.

Walka cały czas toczy się po całem boisku. Wszyscy piłkarze pracują w pocie czoła.

Nareszcie w 18 min. gry przerywa się z piłką Hajdul, który podaje Naczulskiemu, a ten usadawia piłkę w bramce Garbarni.

Wilno prowadzi. Zakrawa na wielką sensację. Garbarnia otrząsa się jednak z niezbyt przyjemnych wrażeń zaczynając grać nieco staranniej.

W 25 minuci przerywa się z piłką Riesner ze skrzydła. Wygrywa on pojedynek biegowy z Chowańcem, strzelając gola. Garbarnia wyrównała, a minutę przed końcem pierwszej połowy zdobywa przez Walickiego decydującą bramkę.

Po zmianie stron sytuacja nieco się zmienia. Garbarnia zaczyna grać na czas a WKS rozpaczliwie całą parą prze na bramkę Krakowa. Niestety wszystkie rozpalone ataki gasną pod bramką Garbarni.

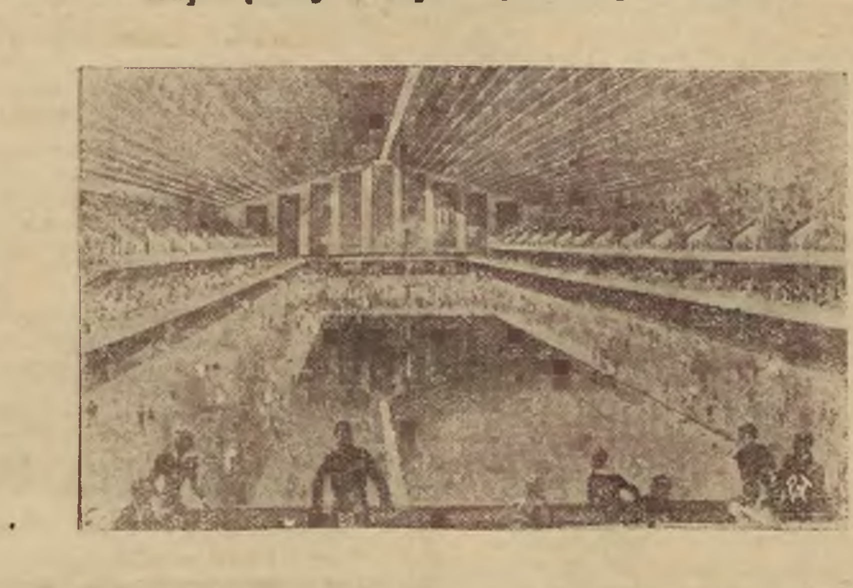
45 minut walki nie dało żadnego efektu. Gra jest mało ciekawa. Nie można dopatrzyć u Garbarni krakowskiej szkoły.

Mecz kończy się ostatecznie niezbyt przekonywującym sukcesem Garbarni.

Sędziował słabo p. Krukowski, a na linjach Wasilewski i Sznajder.

Publiczności około 3000 osób. J.N.

Największy stadjon sportowy świata.



Na terenie wystawy światowej w Wembley pod Londynem stanąć ma obrzymia hala sportowa, w której znajdą pomieszczenie pływalnia, sztuczna ślizgawka, korty tenisowe, ring bokserski, tory kolarskie etc. Będzie to największy stadjon sportowy świata.

Na zdjęciu wnętrze hali sportowej, według projektu architektonicznego.

Porażka K. P. W.

K. P. W. — I. K. P. Łódź 0:16.

Nigdy jeszcze nie przegraliśmy w boksie żadnego spotkania w tak kompromitującym stosunku jak wczoraj w Łodzi, walcząc o mistrzostwo Polski z I. K. P.

Zespół pięściarski K. P. W. został zupełnie rozbity.

Wynik mówi sam za siebie. Wilno przegrało 16:0.

Charakterystycznem jest iż ci, którzy uważani byli za filarów naszego zespołu — przegrywali przez k. o.

Matiukow przegrał w 3 rundzie przez k. o. z Garncarkiem.

Poliksza w 2 rundzie z Banasiakiem.

Zawadzki w 3 rundzie z Kencem.

Na punkty zaś przegrali: Bagiński Keller zdyskwalifikowano Spiglera, Znamierowski, a w półciężkiej dwa punkty oddano walkowerem.

Ruch — Cracovia 2:1.

Wczoraj rozstrzygnął się los Ligi. W Krakowie odbył się ostatni mecz piłkarski o mistrzostwo Polski. Ruch po bardzo szczęśliwej grze pokonał 2:1 Cracovię która grała bez szczęścia Cracovia miała więcej gry ale prześladował ją pech.

Ruch przez Löwego i Urbana zapewił zwycięstwo, zdobywając tem samem mistrzostwo Polski.

Wicemistrzem zostła Pogoń lwowska.

Przed propagandą sportów zimowych.

Za kilka tygodni rozpocznie się już oczekiwany z niecierpliwością sezon sportów zimowych.

Jakoby zima w tym roku ma być mroźna i śnieżna, a więc trzeba poważnie pomyśleć o sportach zimowych, które w Wilnie mają świetne warunki rozwoju, tylko nie mają odpowiedniej propagandy i szerszego rozmachu.

Miejski Komitet W. F. postanowił zerwać z przeszłością przystępując do wytężonej pracy. Z inicjatywy M. K. W. F. powstało szereg sekcyj, które już czynią pewne przygotowania organizacyjne.

Chodzi w pierwszym rzędzie o spopularyzowanie naszych terenów turystycznych, które zyskują coraz więcej zwolenników. Wilno powinno stać się ośrodkiem narciarstwa nizinnego. Wilnem powinna zainteresować się Warszawa, która dotychczas jeździ do drogiego Zakopanego. W tym kierunku początek został już zrobiony. Ubiegłej zimy z Warszawy przyjechał do nas cały pociąg narciarzy, którzy byli mile zdziwieni, że Wilno posiada tak wspaniałe okolice. Trzeba teraz akcję pchnąć dalej, a niewątpliwie Wilno z czasem będzie stolicą narciarstwa nizinego.

Chcąc jednak, by Wilno stało się poważnym ośrodkiem sportowym trzeba uczynić szereg udoskonaleń jak hotelowych, restauracyjnych i komunikacyjnych, jak też i sportowych.

Mam na myśli konieczność organizowania pierwszorzędnych imprez sportowych, któreby zwracały na nas uwagę. W organizowaniu tych imprez powinni wyczuć interes nietylko sportowcy, ale i te wszystkie instytucje, które mają wiele wspólnego z życiem turystycznem. W najbliższym więc czasie ma być w tym celu zwołana specjalna konferencja z przedstawicielami sportu, hotelarstwa, związku restauratorów, organizacyj turystycznych, kolei, biur podróży i t. d. Na konferencji tej będą postawione pewne wnioski i ułożony zostanie program na najbliższą przyszłość: Czynione są starania celem uzyskania specjalnych zniżek kolejowych do Wilna na sezon zimowy, a w szczególności na początku lutego, kiedy to zostanie zorganizowany przez M. K. W. F. tydzień wielkiej propagandy sportów zimowych.

W programie tygodnia uwzględnione będą wszyskie gałęzie sportu zimowego.

W czasie tygodnia odbędzie się wielka koncentracja narciarska oddziałów p. w. Organizatorzy liczą się z tem, że do Wilna przybędzie koło 2 tysięcy narciarzy.

W Wilnie odbędą się również ogólne zawody narciarskie Związku Strzeleckiego, gromadząc na starcie zawodników z całej Polski.

Słowem zima zapowiada się bogato.

WARTA — POL. K. S. (ŚLĄSK) 10:6.

KATOWICE (Pat). W niedzielę późnym wieczorem odbył się mecz bokserski o drużynowe misarzostwo Polski między Policyjnym K. S. ze Śląska a poznańską Wartą. Wygrała Warta — 10:6.

turalnym naprawdę przeciwnikiem separatyzmu i partykularyzmu. Regjonalizm wydobywa tradycje, które tak silnie wiążą nasz regjon z państwem polskiem, że żadne fałszowanie historji przez ludzi nam wrogich nic tu nie pomoże. Regjonalizm w odniesieniu do dnia dzisiejszego wydobywa siły twórcze i oryginalne regjonu i jako cel i ujście wskazuje im kulturę narodową. Przeciwstawić się regjonalizmowi może tylko ciasny nacjonalizm z epoki niewoli, który miał pretensję nawet do Mickiewicza ze regjonalny charakter Pana Tadeusza. Niestety nacjonalizm ten jeszcze tu i ówdzie pokutuje, a czasem wkrada się w umysły, w których najmniej go się spodziewamy, jako niedopatrzony a zapomniany gdzieś w ciemnym zakamarku chwast.

Tak tedy sprzeczne poglądy autorów programu i komisji ministerjalnej dla kwalifikacji podręczników sprawiły, że postulaty regjonalne nowych programów przedstawiają się każdemu nauczycielowi na Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie czy Polesiu, jak owe wspomniane na początku żarty naszego kmiotka. Nalej, ale z próżnego, kup ale bez pieniędzy, wprowadź regjonalne momenty do nauczania, ale bez podręczników i bez pomocy naukowych. *War.*

* * *

Jako dopełnienie powyższego artykułu, muszę zaznaczyć, że od dwóch lat, istnieje napisana i opracowana według metod pedagogicznych *Czytanka* o charakterze regjonalnym, dla Wileńszczyzny, czytanka, której potrzebę uznawano w Min. Wyznań i Ośw. ale ugrzęzła w suchej formalistyce referentów ministerjalnych. Maszynopis zwrócono z Warszawy p. insp. Starościakowi z bardzo pochlebnemi, ale z różnemi (drobnemi zresztą) zastrzeżeniami, wynikającemi przeważnie z zupełnej, jak widać, nieznajomości naszego terenu przez p. Referenta. Niżej podpisana, która gorąco apelowała o taki podręcznik dla nauczycieli szkół powszechnych, od wiosny domaga się posunięcia sprawy Czytanki z martwego punktu. Może liczuniejsze głosy i bardziej fachowe niż mój, wprowadzą sprawę na dobrą drogę i otworzą pole do opracowań odpowiednich podręczników.

Należałoby specjalną zwrócić uwagę na zaznaczony przez p. War. szczegół: **niech ci co piszą, znają teren naprawdę i gruntownie** Bo już na tem tle widzieliśmy i słyszeli horrendalne rzeczy pisane i mówione z całą naiwnością w kierunku np. traktowania „Kresów" Wileńszczyzny jak regjonalizmu łowickiego, Podhala, kaszubskiego i t. p. rdzennie polskich terenów.

Hel. Romer.

STRZELCY MASZERUJĄ.

Czegobyśmy pragnęli?

Pragnęlibyśmy gorąco zaznajomić całe społeczeństwo z kierunkiem naszego marszu, przekonać wszystkich ludzi dobrej woli, że marsz ten nie odbywa się po przez bezdroża, ale równa i ubija gościńce, wiodące ku lepszej przyszłości. Pragnęlibyśmy rozproszyć ostatnie wątpliwości, rozwiać ostotnie uprzedzenia, które jeszcze pokutują tu i ówdzie na naszą niekorzyść.

Zrobić to możemy jedynie dzieląc się ze społeczeństwem wynikami naszej pracy i do tego celu właśnie posłużyć ma niniejsza szpalta na, otwartych nam gościnnie, łamach "Kurjera Wileńskiego". Jeśli nam się nasz zamysł uda, będzie ta szpalta okienkiem, przez które każdy kto ciekaw i łaskaw zajrzy do naszych świetlic, na nasze boiska sportowe, na nasze zbiórki i zebronia.

Nie chcielibyśmy zasłużyć sobie na zarzut melegomanji, ale tak myślimy, że mamy dużo do pokazania. Praca nasza jest cicha i w sobie zamknięta, nie mieliśmy nigdy swojej „polityki zewnętrznej" w stosunku do innych stronnictw i organizacyj. Nie umieliśmy się też nigdy reklamować.

Poddając obecnie wyniki naszej pracy sądowi społeczeństwa, będziemy się starali wobec siebie samych zachować najsurowszy objektywizm Niech za nas mówią fakta.

Sadzimy drzewka.

Pod takiem hasłem zabrało się tej jesieni do pracy strzeleckie przysposobienie rolnicze. Każdy oddział ma obowiązek zasadzić drzewka na najbliższej drodze publicznej, na najbliższym gościńcu, tak, by na każdego strzelca wypadło po pięć drzewek. Właśnie na gościńcu: nie pod oknami swojej świetlicy, nie dla siebie, ale dla wszystkich, dla powszechności, dla dobra ogółu.

Łączy się to ściśle z naczelną zasadą naszą, z naszem najgorętszem pragnieniem by każdy oddział strzelecki stał się błogosławieństwem swojej wsi.

Inicjatywa Podokręgu raźno i chętnie pochwyconą została przez oddziały wiejskie. Niedaleka przyszłość zadecyduje o rezultatach. Kto wie, czy za lat parę nie będziemy z dumą wskazywali na całe kilometry dróg, pracą Strzelca zamienianych w piękne aleje? Tem bardziej, jeśli, jak się spodziewamy inicjatywa nasza nie pozostanie bez naśladowców

Poświęcenie sztandaru K. P. W.

Wczoraj mieliśmy Święto Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Do Wilna przybyło szereg zaproszonych gości z Warszawy na czele z p. ministrem M. Butkiewiczem, pułk. Kilińskim, posłem Stażakiem, płk. Kominkowskim, płk. Englem, por. Szeremetą i innymi.

Po powitaniu na dworcu licznie przybyłych gości, odbyła się w parowozowni msza św. przed którą minister Butkiewicz przyjął rapor Kompanji K. P. W. i odbył przegląd.

Mszę Św., wobec licznie zgromadzonych gości, odprawił ks. kap. Nowak z N. Wilejki Msza Święta odbyła się w pięknie udekorowanej parowozowni. Prócz przybyłych z Warszawy gości na Święto K. P. W., przybyli p. wojewoda Jaszczołt, gen. Dąb-Biernacki, starosta Kowalski, Kom. Buczowski i wielu innych.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. Nowak, podkreślając wielkie zasługi kolejarzy wileńskich.

Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru K. P. W.

Po tej uroczystości zgromadzeni udali się do wpobliżu położonej strzelnicy K. P. W., po otwarciu której wszyscy pospieszyli na most Raduński, z którego obserwowano ćwiczenia bataljonu K. P. W., który rozwiązał ciekawe zagadnienie strategiczne.

W południe zaś nastąpiło wbijanie gwoździ do poświęconego sztandaru. Wbito 185 gwoździ, a między innemi gwoździe p. p.: Ministra, Wojewody i t. d.

Następnie kolejarze wileńscy przyjmowali zaproszonychn gości obiadem. Przy biesiadnych stołach zgromadziło się koło 400 osób.

Do zgromadzonych przemówił pierwszy inż. Żemojtel, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Prezes inż. Falkowsik złożył życzenia K. P. W. wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Orkiestra odegrała hymn narodowy. Zgromadzeni w długo niemilkących okrzykach wyrażali uczucia swoje dla p. Marszałka.

Płk. Kiliński, jako dyr. P. W. i W. F., mówił o roli i znaczeniu K. P. W.

Prezes M. Puchalski wzniósł okrzyk na cześć p. Ministra Butkiewicza a p. senator Abramowicz w swojem b. pięknem przemówieniu przypomniał nam niejeden wielki czyn kolejarza polskiego, który dzielnie walczył o niepodległość. Kolejarze stworzyli wielki dorobek. Pierwszy okres 15 lat dał piękne owoce. Przemówienie p. sen. Abramowicza zakończone zostało wzniesieniem okrzyku na cześć p. Marszałka J. Piłsudskiego.

Szereg przemówień kończyło się wznoszeniem okrzyków na cześć p. p. ministra, prezesa dyr. wil., władz K. P. W. i przełożonych.

W obiedzie wzięli udział między innymi pp.: minister Butkiewicz, wojewoda Jaszczołt, gen. Dąb-Biernacki, pos. Stażak, płk. Kiliński, płk. Kominkowski, płk. Sbożil, płk. Engiel, adjutant Szeremeta, płk. Galiński, Rożałowski a z Wilna: sen. Abramowicz, prez. Ratyński, kom. Baczowski, insp. Izydorczyk, starosta Kowalski, inż. Mazurowski, płk. Stahiewicz, mjr. Kozłowski, sędzia Góra, płk. Pakosz, ks. Nowak, kpt. König i wielu wielu innych.

Po obiedzie odbyła się czarna kawa, a wieczorem przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna w Ognisku K. P. W.

Uroczystość poświęcenia sztandaru wypadła nadzwyczaj podniośle.

N.

Walka ze złem

deprawującem charaktery dzieci w wieku szkolnym.

Życie ostatnich lat wykazało, że przestępczość wśród dzieci w wieku szkolnym wzrasta coraz bardziej. Przy stwierdzaniu tego nie bierze się oczywiście pod uwagę wypadków drobnych, bardziej pospolitych, które mogą być załatwione bez większego rozgłosu na terenie szkoły, lecz — fakty, które przedostają sie do wiadomości publicznej. Klasycznym przykładem poważnego i niepokojącego objawu może być ta banda „chunchuzów", o której niezbyt dawno pisała obszernie prasa wileńska.

Każdego wychowawcę, a także rodziców zaniepokoją również wypadki ucieczek uczniów z domów w zamiarach powędrowania w świat na poszukiwanie przygód. Pisaliśmy niedawno, że ucieczki te na terenie Wilna w pewnym okresie przybrały charakter epidemiczny.

Powstaje też pytanie — dlaczego przestępczość wśród dzieci w wieku szkolnym coraz bardziej wzrasta? Pytanie tembardziej niepokojące, że przecież na terenie szkoły i poza nią powstaje coraz więcej stowarzyszeń i organizacyj, które troskliwie doglądają spraw wychowania przyszłego pokolenia.

Przyczyn tego zła jest wiele. O jednej z nich, bodaj jednej z najważniejszych chcemy poinformować czytelników, a to z tych przedewszystkiem względów, że będzie ona wskutek energicznej interwencji starostwa nareszcie zwalczona.

Wileńskie dzieci (nie młodzież lecz dzieci) w wieku szkolnym uczęszczały gremjalnie do wszystkich kin w Wilnie na programy, nawet dla młodzieży niedozwolone. Prawie na każdym najbardziej seksualnym, zbrodniczym, niesamowitym i t. p. filmach pod tytułami: „Miodowy miesiąc", „Tragedja zhańbionej", „Handel żywym towarem" i t. d. — na balkonie kina, czy też na tanim parterze sterczało codzień po kilkanaście lub po kilkadziesiąt główek dziecinnych o ciekawych oczętach, pożerających nieodpowiednią dla nieskrystalizowanych charakterów strawę „duchową". Filmy zakazane dawały im poznać życie ze wszystkich stron i niejednego uczyły.

Właściciele kin, pomimo kategorycznego zakazu, zawartego w licznych rozporządzeniach, przewidujących kary włącznie do zamknięcia kina, wpuszczali dzieciarnię na każdy program.

Władze w osobie magistratu (kontrolerzy) patrzyli na to przez palce. Kuratorjum O. S. W., nie mając egzekutywy w postaci pomocy władz, było bezsilne.

Wszyscy jednakże wiedzieli o tem, że sprawa uczęszczania dzieci na niedozwolone programy wymaga jak najrychlejszego załatwienia i ma brzemienne następstwa dla zagadnienia wychowania dziecka.

Przed kilku dniami wreszcie p. starosta Kowalski wydał policji kategoryczne zarządzenia, zmierzające do całkowitego unormowania tej sprawy. Stało się to naskutek interwencji kierownictwa kina dla młodzieży szkolnej p. t. „Nasze Kino", którego programy ustala specjalna powołana przez Kuratorjum O. S. W. komisja nuczycielska.

Pan starosta Kowalski zwołał konferencję właścicieli kin wileńskich i poinformował o karach jakie czekają ich, jeżeli będą wpuszczali nadal dzieci na filmy wzbronione dla młodzieży przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Onegdaj posterunkowy I-go komisarjatu, sprawdzając czy właściciele kin wykonali rozporządzenie starosty, zastał na widowni kina „Adrja", wyświetlającego film niedozwolony dla młodzieży, ponad 20 dzieci w wieku od 10 do 15 lat, a w kinie „Wir" (program również wzbroniony) — 15 dzieci również w wieku od 10 do 15 lat. Spisał oczywiście protokóły, które pociągną za sobą kary — prawdopodobnie w wysokości 100 złotych.

Kuratorjum O. S. W. powitało z uznaniem zarządzenie p. Starosty Kowalskiego.

Włod

Związek Strzelecki w pow. brasławskim.

Powiat brasławski, leżący w najdalej posuniętym krańcu Rzeczypospolitej, graniczący z Rosją, Litwą i Łotwą dostatecznie ocenia wartość ideologji strzeleckiej. Wychowanie poważnego zespołu młodzieży, skierowanie ich wysiłków dla dobra wielkości i przyszłości Państwa Polskiego stało się oddawna drogowskazem dla działaczy społeczno-państwowych na terenie pow. brasławskiego. Pierwsze kroki stawia Z. S. w roku 1926, praca w tym okresie ciężka i niewdzięczna, społeczeństwo nie docenia wartości organizacji — do której częstokroć odnosi się z uprzedzeniem. Ze strony władz dość dużo obojętności.

Działacze strzeleccy nie znajdują poparcia — jest to okres początkowego przenikania myśli strzeleckiej.

Szerszy rozmach pracy strzeleckiej nadają w roku 1928 ob. por. K. Gujalski, K-nt p. w. i w. f. i prezes zarz. ob. Wacław Rytel. — Strzelec obejmuje swojemi oddziałami coraz szerszy teren w powiecie — zyskuje coraz więcej zwolenników — rośnie w szeregach poczucie przynależności do wielkiej rodziny strzeleckiej. Organizacja zyskuje ścisłą współpracę nauczycielstwa Związku Nauczycielstwa Polskiego, które obejmuje pracę wychowawczo-obywatelską w oddziałach. Umacnia współpracę „Strzelca" z czynnikami oświatowemi ob. Szczerbicki, instruktor szkolny, który zasłużył się organizacji. Czynniki niechętne organizacji niejednokrotnie czyniły próby podważenia organizacji, lecz wobec jej zwartości i przybieraniu na sile niewiele mogły zaszkodzić. Wzrastało poczucie siły i jedności.

Od roku 1932 następuje okres społecznej i systematycznej pracy. Placówki pierwszych działaczy strzeleckich obejmują ludzie inni. Zarząd Z. S. wybrany na zjeździe w r. 1932 stawia sobie za cel pracy: wyszukanie trwałych podstaw finansowych dla organizacji, zapewnienie świetlic we wszystkich oddziałach, przeszkolenie działaczy strzeleckich dla stworzenia normalnych warunków pracy, stworzenie zarządów rejonowych, zapewnienie współpracy miejscowej inteligencji, nawiązanie ścisłej łączności z K. O. P-em i władzami powiatowemi. Wytyczne te konsekwentnie są realizowane przez szereg działaczy serdecznie oddanych ideologji satrzeleckiej.

Starosta powiatowy ob. Stanisław Trytek od chwili objęcia stanowiska (listopad 1932) okazał wielkie zainteresowanie się pracą organizacji, a dzięki doświadczeniu, autorytetowi i szczeremu ustosunkowaniu się do „strzelca" zyskał sobie uznanie wśród braci strzeleckiej. P. pułkownik Michnowicz Dowódca Bataljonu KOP, związał silnemi nićmi współpracy, Korpus Ochrony Pogran. ze „Strzelcem", wszelkie poczynania strzeleckie znajdują u niego pełne poparcie.

Opieką Z. S. na terenie powiatu otacza p. poseł W. Kwinto.

Obowiązki komendanta powiatowego pełni ob. J. Kondratowicz.

Kom. Pow. P. W. i W. F. kpt. Kasperski J. w ciągu swego pobytu na terenie pow. brasławskiego przyczynił się wydatnie do postępu prac związanych z p. w. i w. f.

Zarząd powiatowy pragnąc zbliżyć organizację do społeczeństwa zorganizował w r. 1932/33 Święta Strzelca w 3 ośrodkach: w Brasławiu, Opsie i N. Pohoście. W czasie Świąt 250 strzelców złożyło po próbie kandydackiej przyrzeczenie strzeleckie. Święta wypadły imponująco przy licznym udziale społeczeństwa, władz, organizacyj i t. d., przyczyniły się one niewątpliwie do podniesienia powagi organizacji.

Z ramienia Zarz. Podokręgu brał udział w święcie Ks. Nowak i Ks. Śledziewski, których kazania wywarły potężny wpływ na obecnych.

Stan organizacji jest następujący: Oddziałów — 40, świetlic — 40, hufców p. w. — 32.

W lipcu r. b. powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Strzelca.

Organizacja na terenie powiatu rośnie liczebnie i moralnie.

Rozwój Jej jest zapewniony.

Uczczenie 15-lecia Niepodległości przez młodzież akademicką.

Staraniem Legjonu Młodych i Akad. Zw. Strzeleckiego, została zarganizowana w dniu wczorajszym w sali Śniadeckich U. S. B. akademja dla uczczenia 15 rocznicy odzyskania niepodległości. Była to zarazem pierwsza akademja dla uczczenia tej rocznicy, w murach uniwersyteckich i pierwsza oficjalna młodzieży akademickiej wogóle. Wypadła tak, że można tego pogratulować jej organizatorom.

Zagaił ją o godz. 12 min. 15 leg. Józef Obuchowicz, poczem orkiestra 1 p. p. Leg. wykonała Hymn Państwowy.

Następnie przemówił J. M. Rektor USB. prof. Staniewicz. Mówił o wspaniałym wzorze dla całego narodu, a zwłaszcza dla młodzieży, istniejącym w osobie naszego Wodza. Ukazał potęgę Jego indywidualności, wykuwającej nasz własny los, bez zaptrzenia się na jakiekolwiek obce wzory. Tworzącej nową, odrębną rzeczywistość, w połączeniu dwóch wyłączających się gdzieindziej, wzajemnie pierwiastków, demokratycznych wskazań z silną, pełną poczucia odpowiedzialności władzą. Tworzenie nowej myśl państwowej, o wielkich postanowieniach, rozstrzygających pozytywnie o naszej przyszłości na bardzo daleką metę. Czekają nas rzeczy wielkie. Jeżeli z ufnością patrzymy dziś w przyszłość, to dzięki Niemu, naszemu wielkiemu Wodzowi, Nauczycielowi i Wychowawcy.

Pieśni legjonowe w wykonaniu orkiestry wypełniły punkt następny. Za tem poszły przemówienie p. prof. Hillera, melo — deklamacja w wyk. leg. Wasilewskiego „Zygmuncie dzwoń!", z akompanjamentem p. Godziszewskiej, przemówienie kol. Ryńcy (Ak. Zw. Strzel). — pełne polotu i swady, bardzo dobrze powiedziane, dalej polonez Chopin'a w wyk. orkiestry, recytacja leg. W. Radzikowskiej, oraz produkcje chóru „Hasło", który doskonale wykonał — Gorczyckiego „Gaudi Mater Polonia" i znane, ale zawsze miłe i piękne „Sztandary polskie w Kremlu" Lachmana, wzruszające wspaniałym refrenem, „Za naszą wolność i waszą".

Melo-deklamacja leg. Wasilewskiego, oraz „Pierwsza Brygada" w wyk. ork. zakończyły tę zewszechmiar udaną uroczystość. Sala Śniadeckich była pełna. s. z. kl.

Uroczysta akademja w Żyd. Klubie Myśli Państwowej.

Piętnastolecie odzyskania niepodległości uczcił Żydowski Klub Myśli Państwowej uroczystą akademją w lokalu własnym przy ul. Niemieckiej.

Szczupły lokal klubu wypełniła publiczność żydowska, która tłumnie zjawiła się na uroczystość.

Akademję, po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę 3 baonu saperów wileńskich pod batutą kapel. sierż. Kaźmierczaka, zagaił krótkiem przemówieniem prezes egzekutywy wojewódzkiej Ż. K. M. P. dr. A. Hirschberg. Świetnie zgrany chór dzieci szkoły powszechnej Nr. 34 odśpiewał pod kierownictwem p. Szklara szereg pieśni m. in. — „Pieśń związkową" Rudzkiego, „Polska w pieśniach", „Kanon hebrajski" w układzie dyrygenta, „Wiatrak" Szklara i „Taniec" Neskowskiego, budząc ogólny entuzjazm.

Na część artystyczną akademji złożyły się prócz tego recytacje dwu utworów: „Piłsudski" Lechonia oraz „Z pamiętnika legjonisty" w interpretacji p. Szapiry, oraz nagrodzony hucznemi oklaskami śpiew artystki operowej p. Kacówny która niezwykle pięknie wykonała przy akompanjamencie p. Akseroda partję z „Madam Butterfley" oraz dwie nastrojowe piosenki żydowskie.

Orkiestra wojskowa wykonała szereg produkcyj artystycznych, za co otrzymała huczne oklaski.

Akademja pozostawiła wśród licznie zgromadzonych uczestników bardzo miłe wrażenie. (m.).

—o()o—

Blokada zarządu gminy żydowskiej.

W związku z zatargiem, jaki powstał ostatnio pomiędzy gminą a związkami nauczycieli żydowskich i hebrajskich szkół na tle niewypłacania przez gminę należnych subsydjów, wczoraj w godzinach popołudniowych w gmachu Gminy przy ulicy Orzeszkowej 7, zgromadził się wielki tłum rodziców którzy okupowali lokal gminy, żądając natychmiastowego wypłacenia subsydjów nauczycielom. W tym samym czasie w lokalu gminy odbywało się posiedzenie Zarządu.

Wobec nieotrzymania konkretnej odpowiedzi, tłum wtargnął do gabinetu zarządzającego gminy, gdzie odbywało się posiedzenie, zamknął drzwi i nie wypuszczał członków zarządu z pokoju. Jednocześnie ustawiono „wartę" przy telefonie celem uniemożliwienia skomunikowania się z policją.

Taki stan „oblężenia" trwał do godziny 6 wieczorem, kiedy wreszcie na miejsce zajścia przybyli policjanci wraz z referentem Starostwa Grodzkiego p. Wulcem, którzy zwolnili „aresztowanych" członków zarządu gminy wyznaniowej.

Tłum rozpędzono. (c).

Druga tajemnica lasu Ponarskiego

Zesztywniałe zwłoki wisielca na świerku.

Wczoraj w godzinach popołudniowych 5 Komisarjat P. P. został powiadomiony, iż w lesie Ponarskim niedaleko cegielni znalezione zostały przez pastuchów wiszące na świerku zwłoki nieznanego mężczyzny.

Na miejscu okazało się, że wiadomość nie była ścisła. Nikt wpobliżu cegielni nie widział wisielca, natomiast opowiadano, że znaleziono podobno wisielca w dolinie, niedaleko wsi Nowosiołki. Poszukiwania policji oraz sanitarjuszy pogotowia ratunkowego trwały około 2 godzin. Spostrzeżono wreszcie na jednem z drzew wiszące na cienkiej lince zwłoki mężczyzny.

Po zdjęciu zwłok, lekarz stwierdził że zgon nastąpił prawdopodobnie przed dobą. Zwłoki były już zesztywniałe. Na kończynach wyraźnie zaznaczały się t. zw. trupie plamy.

Nazwiska zmarłego narazie nie ustalono. Jest to mężczyzna około lat 50. Ubranie przemawiałoby za tem, że jest to mieszkaniec miasta. Zwłoki samobójcy wieczorem z polecenia prokuratora przewiezione zostały do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba. (c).

Poniedziałek 13 Listopad	Dziś: Stanisława Kostki Jutro Jukunda B. W. Wschód słońca — g. 6 m. 51 Zachód — g. 3 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 12-XI 1933 roku.

Ciśnienie 752
Temp. średnia + 3
Temp. najw. + 4
Temp. najn. + 2
Opad 0,1
Wiatr południ.
Tend bar. — wzrost
Uwagi: pochmurno, dżdża.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Stefańskiej i Kijowskiej.

Oraz Jundziałła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Monkowicza — Piłsudskiego, Narbutta — Św. Jańska, b. Szyrwindta — Niemiecka.

PRZYGOTOWANIA DO BUDOWY POMNIKA MICKIEWICZA.

W ciągu jeszcze bież. miesiąca zarząd miasta przystąpi do robót wstępnych, związanych ze zmianą kierunku jezdni i chodników na ul. Mickiewicza. Jak wiadomo, wpobliżu ul. Wileńskiej ma stanąć pomnik Adama Mickiewicza.

Badania gruntu stwierdziły, iż miejsce na budowę kolosalnego pomnika nie zostało wybrane szczęśliwie, gdyż podłoże gruntu zawiera dużo wody. Kierownictwo robót umacniać będzie fundamenta przyszłego pomnika za pomocą wbijania specjalnych pali. — Obecnie zaś będą proawdzone roboty nad przesunięciem chodnika na teren Placu Orzeszkowej. W związku z tem wycięty zostanie dwurząd drzew, rosnących w ogródku Orzeszkowej.

BEZROBOTNI I EKSMITOWANI KOŁACZĄ O POMOC.

W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym ilość petentów w miejskiej opiece społecznej bardzo znacznie wzrosła. Codziennie wydział opieki musi załatwiać przeszło 150 wszelkiego rodzaju podań o wsparcie, zasiłek czy pracę. Niestety, większość tych spraw załatwiana jest negatywnie, gdyż miasto już dawno wyczerpało kredyty na pomoc bezrobotnym. Deficyt wydziału opieki społecznej w sensie przekroczenia preliminowanych kredytów sięga już sumy blisko 100 tys. zł. Sytuację znacznie pogarsza fakt wzrastającej stale liczby eksmisyj mieszkaniowych. Dotychczas magistrat najczęściej przychodził z pomocą bezdomnych przez opłacanie komornego za pierwsze miesiące w nowem mieszkaniu, obecnie pomoc ta jest stosowana jedynie w wyjątkowych okolicznościach.

Starania władz miejskich o przydział jakichś kredytów niestety nie dały pozytywnego rezultatu w związku z tem działalność miejskiej opieki społecznej kurczy się coraz bardziej.

BEZROBOCIE ROŚNIE.

W ciągu tygodnia bezrobocie na terenie Wilna zwiększyło się o 35 osób. Obecnie, podług prowizorycznych obliczeń, w Wilnie znajduje się 5765 *bezrobotnych*, przyczem gros stanowią niewykwalifikowani robotnicy fizyczni.

KURSY MELJORACYJNO-MIERNICZE DROGOWE.

uruchomiło *Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie.* Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelarja Kursów w godz. 17—19. — (Wilno ul. Holendernia 12).

ZABRAKŁO KLINKIERU.

Pierwotny zamiar magistratu wyłożenia klinkierem całej ulicy Św. Jańskiej nie został zrealizowany, w trakcie robót stwierdzono dopiero, że dla wyłożenia całej ulicy zabrakło klinkieru.

W związku z tem kilkadziesiąt metrów brakujących do wylotu ul. Uniwersyteckiej wyłożono zwykłym kamieniem.

Ruch kołowy na ul. Św. Jańskiej został już otwarty.

RESTAURACJA MURÓW FRANCISZKAŃSKICH.

Przed kilku dniami rozpoczęto odremontowywanie murów Franciszkańskich, które oddawna wymagały już gruntowenj restauracji. W związku z temi robotami zamknięte zostało przejście przez ogródek Franciszkański na zaul. Lidzki.

WALKA Z ŻEBRACTWEM WŚRÓD DZIECI.

Dzięki energicznie przeprowadzanej ostatnio akcji usuwania żebraków, ilość żebrzących w śródmieściu nieco się zmniejszyła, mimo to, zwłaszcza na ulicy Mickiewicza, jest jeszcze bardzo znaczna. Wobec przepełnienia przytułków — lokowanie żebrzących dzieci nastręcza wiele trudności.

PIĄTY PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI ZPOK.

Dzisiaj 13 bm. odbędzie się piąty „Poniedziałek Towarzyski ZPOK.". W części artystycznej p. Konter w swoim repertuarze piosenek i imitacyj Ordonki. Pozatem jak zwykle doskonała muzyka do tańca, stoliki do brydża i wspólna kolacja za 1 zł.

Wstęp za zaproszeniami — 50 gr. Początek o godz. 7.

CHÓR AKADEMICKI!

Próba odbędzie się dziś, dnia 13 bm. o godz. 20 w Ognisku Akademickiem (Wilka 24). — Ze względu na bliskie występy chóru obecność wszystkich członków konieczna.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś w poniedziałek dnia 13 listopada o godz. 8 w. jedno z ostatnich przedstawień „Fraulein Doktor" — po cenach zniżonych.

— **„DZIADY".** W końcu przyszłego tygodnia Teatr na Pohulance daje premjerę arcydzieła mickiewiczowskiego „Dziady" w nowej inscenizacji Leona Schillera, który w tym celu przybył specjalnie do Wilna i rozpoczął już próby.

— **Teatr Objazdowy** — 13 bm. w Mołodecznie, jutro 14 bm. w Smorgoniach — „Piorun z jasnego nieba" — St. Kiedrzyńskiego.

— **Teatr — Kino Rozmaitości.** Dziś w poniedziałek dnia 13 bm. (pocz. seansów o godz. 4) film p. t. „Dama Kier". Na scenie wesoła aktówka „Kajcio się żeni" — z Jasińską — Detkowską na czele.

— **„Czar Walca" po cenach zniżonych.** Dziś ciesząca się wielkiem powodzeniem i ogólnie lubiana operetka O. Straussa „Czar Walca" z udziałem laureatki międzynarodowego konkursu w Wiedniu — Marji Kaupe.

Od dnia dzisiejszego ceny miejsc na „Czar Walca" zostały zniżone przy zachowaniu ważności zniżek.

— **„Pod białym koniem".** Codziennie odbywają się przygotowania pod kier. reżyserskim M. Tatrzańskiego z ostatniej nowości scen zagranicznych oryginalnego utworu muzycznego Benatzhniego „Pod białym koniem".

Operetka ta otrzyma całkowicie nową wystawę sceniczną.

Na marginesie Czwartków w Spółdzielni Artystycznej.

Powitaliśmy Spółdzielnię w dzień jej otwarcia gorącym aplauzem, jako placówkę niewątpliwie potrzebną. Przecież musi być jakieś miejsce, dokąd artysta — malarz, czy rzeźbiarz, ceramik, i innych przyniesie swój obraz, gdzie go nie wyzyska nieuczciwy pośrednik, gdzie także, każdy z nich za niewygórowaną cenę dostanie materjał czy narzędzia do swej pracy. Jednocześnie, jeśli ktoś pragnie zaspokoić swoje potrzeby estetyczne, a nie uważa się za dostatecznie kompetentnego w tej dziedzinie, to śmiało może przyjść do spółdzielni, spokojny, że mu tam kicza za drogie pieniądze nie wpakują, że znajdzie tam prace często bardzo tęgiego pędzla.

Okazało się przecież, że to nie wszystko. Potrzebny jest w Wilnie klub, w którym zbierałaby się brać artystyczna wraz z jej sympatykami i gośćmi, gdzie przy pół czarnej, muzyczce, tańcach, oraz co bardzo jest pożądane, produkcjach recytacyjno-wokalnych przyjemnie spędzałby czas.

Rolę tę właśnie zaczęły spełniać, zainaugurowane niedawno, w kawiarni spółdzielnianej „Czwartki Artystyczne". Produkcje wokalne są (piękny i miły głos p. Dal) recytacje też, tańce także. Brak jednak momentu, który jednakże o powodzeniu takich wieczorów decyduje, t. j. aktualnego humoru i satyry, w poprawnem opracowaniu literackiem. Ludzie ogromnie lubią pośmiać się ze swoich bliźnich nawet i wtedy, gdy sami przy tej okazji troszeczkę będą wyśmiani. Nie szkodzi! „Ja to nic, ale tamtemu to dali!"

Klub taki z kabaretem i satyrą aktualną już wprawdzie w Wilnie istnieje — świetna i słynna już u nas, ale z natury rzeczy zamknięta dosyć „Smorgonja". Natomiast „Czwartki" są nieporównanie bardziej dostępne i taki właśnie popularniejszy, choć na poziomie conajmniej — poprawności, kabaret bardzo przydałby się w Wilnie. Nie wątpimy, że sympatyczny conferencier pierwszego wieczoru w Spółdzielni p. Szaniawski, zarazem współorganizator „Czwartków", razem z p. S. Zagórskim, doprowadzą taką imprezę do skutku.

Wszystko zależy od pomysłowości (sądze, że jej im nie brak) i energji organizatorów. Piór dobrych w Wilnie jest dosyć, nie wątpię, że chętnie podejmą współpracę z kierownictwem „Czwartków". Zwłaszcza, że przy dobrem poprowadzeniu zaczną dawać dochody, które pozwolą na odpowiednie honorowanie spiewanych czy recytowanych utworów. s. z. kl

NA WILEŃSKIM BRUKU

TAKSÓWKA PRZEJECHAŁA ROBOTNIKA.

Wczoraj około godziny pierwszej w nocy na ul. Mostowej wpobliżu posesji Nr. 3 szybko mknąca taksówka przejechała przechodzącego jezdnią robotnika Wiktora Orłowskiego, lat 32, zam. przy ulicy Mostowej 3.

Orłowski doznał złamania nogi i został karetką pogotowia ratunkowego przewieziony do szpitala Św. Jakóba.

Taksówka szybko odjechała. Nikt numeru nie zauważył. (c).

ZATRUŁA SIĘ PO KŁÓTNI Z MĘŻEM.

W mieszkaniu swojem przy ul. Trakt Batorego 66, w celu pozbawienia się życia, wypiła pół szklanki esencji octowej Jadwiga Tomaszewiczowa.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Sawicz.

Jak zeznaje desperatka powodem zamachu była doznała przez nią krzywda od męża. (c).

PODRZUTKI.

W kościele Św. Kazimierza znaleziony został podrzucony chłopczyk w wieku półtora roku, przy którym znaleziono kartkę następującej treści:

„Nazywa się Czesław, ochrzczony".

Drugiego podrzutka znaleziono w bramie domu Nr. 25 przy ulicy Sierakowskiego. — Podrzutka ulokowano w żłobku im. Marji (c).

AUTO STRAŻY OGNIOWEJ SPOWODOWAŁO NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wczoraj na Zarzeczu szybko mknący samochód straży ogniowej „Rakieta" wobec nagłego zepsucia się kierownicy wpadł na chodnik. Jakiś chłopak oraz kobieta zostali lekko poszwankowani. (c).

WYBITO SZYBY.

Wczoraj wieczorem nieznany sprawca wytłukł szybę wystawową w sklepie Kaca przy ulicy Wileńskiej 26. Zanim się zorjentowano w sytuacji, sprawca zbiegł.

Nieco później 3 komisarjat policji został powiadomiony o innym wypadku wybicia szyby w sklepie Kłodeckiego.

W wyniku pościgu sprawcę zatrzymano. Okazał się nim niejaki Kazimierz Maulaniak zam. przy ulicy Wileńskiej 36.

Zachodzi przypuszczenie, że tenże sam sprawca wytłukł szybę w sklepie Kaca. (c).

ZBIŁ OJCA DO UTRATY PRZYTOMNOŚCI.

Marjan Kirszo zam. przy ulicy Topolowej 48, zameldował policji, że onegdaj wieczorem w czasie kłótni ze swoim synem Stefanem, ten ostatni tak mocno zbił go, że stracił on chwilowo przytomność. (c).

Bazis i Puzis czyli „wył pod łóżkiem".

Z początku Franciszek Jermołowicz w pierwszym dniu Bożego Narodzenia sprał Macieja Bazisa na zabawie, rozcinając mu nożem policzek. Miał z nim zadawnione rachunki. Po „wyczynie" tym przyszedł do chałupy i razem z żoną zaczął przygotowywać się do snu.

Potem Maciej Bazis, z rozciętym policzkiem, i z przyjacielem Szymonem Puzisem wtargnął do chałupy Jermołowicza. Bazis trzymał w ręku nóż, a Tuzis porwał za taboret. Jermołowicz zawył z przerażenia i wlazł pod łóżko. Połowica zaś jego dzielnie stawiła czoła, właściwie ona — napastnikom. Zgasło światło. Ktoś przeciął skórę na głowie Jermołowiczowej i ktoś złamał jej jakimś ciężkim przedmiotem palce prawe ręki.

Bazis i Puzis uciekli.

Zpoczątku odbył się sąd Jermołowicza. Dostał 6 miesięcy więzienia za pobicie Bazisa.

Potem odbył się sąd Bazisa i Puzisa. Dostali wczoraj po 1 roku więzienia (z zawieszeniem na lat 5) za pobicie Jermołowiczowej.

Na rozprawie dowiedzieliśmy się, że Jermołowicz jest konfidentem KOP-u w gm. Olkienickiej, natomiast Bazis i Puzis (również mieszkańcy gminy (Olkienickiej) byli nieraz podejrzewani o uprawianie przemytu. Podejrzenie rzucał Jermołowicz. Podłoże zatargu jest jasne. Włod.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Nowej-Wilejce niniejszem ogłasza na dzień 15.XI r. b. o godz. 13 przetarg ofertowy na wykonanie instalacji elektrycznej w gmachu nowowybudowanej szkoły powszechnej w N.-Wilejce.

Warunki i ślepe kosztorysy można otrzymać w Zarządzie Miejskim m. N.-Wilejki w godzinach od 10-ej do 12-ej za zwrotem kosztów druku.

Wadjum w wysokości 10% od zaoferowanej sumy.

Zarząd Miejski
m. N.-Wilejki.

K. BAMET.

4

HANKA.

(Ze wspomnień sędziego śledczego).

Nazajutrz rano o godz. 7 miałem wyjechać do domu, a więc kazałem sołtysowi już teraz wyznaczyć dla mnie podwodę i dopilnować ażeby podwodzianin się nie spóźnił.

Wieczorem tego dnia z ciekawością przyglądałem się, jak kilka poleszuków, pod dowództwem sołtysa, szykowało dla mnie siedzenie na drabiniastym wozie, początkowo robił się pomost z kilku desek, przybijanych do poręczy wozu, a następnie na ten pomost ładowała się spora ilość siana, które później mocno przywiązywano w kilkunastu kierunkach, ażeby nie spadło i nie roztrząsło się.

Zapytałem: czy zawsze jedzie się na tak urządzonym wozie.

„Kiedy lato suche, można i bez tych desek jechać", — powiedział sołtys, — „ale teraz wody dużo, cały wóz schowa się" — Czy posiada tu kto konie?

— Nie, nikt nie trzyma, bo nigdzie końmi dojechać nie można: naokoło bagna i woda, koń zginie — nie wyciągnie. A i na polu też wołami lepiej — mocniejsze" — tłumaczył sołtys. — „Pan sędzia pojedzie, to zobaczy, jak woły w bagnie radzą: jak tylko zapadną, zaraz, jak na komendę, kładną się na brzuchy, wyciągną z bagna przednie nogi, postawią się na kolana, a potem oprzą się piersiami i kolanami, tylne nogi wyrzucą i skok naprzód. Koń tak nie poradzi, jeszcze wyciągać jego trzeba".

— I do wszystkich wsi taka droga?

— „Nie, są wsie, że tylko łódką można do nich dojechać, a są i takie że ani łódką ani wołami. O! naprzykład, Ostrówka — prawdziwa to „ostrówka" naokoło bagno i woda, ale nie takie bagno jak nasze: tam jak stąpisz to i wciągnie zaraz i ratunku żadnego; a nie każdą zimę zamarza to bagno".

Jakże mieszkają tam ludzie?

— „Takie ich tam i życie! Ryby łapią — to ich jedzenie i zarobek cały; a żyją, jak te zwierzy: brudni, na głowach kołtuny, nikt czytać nie umie. Ale naród dlatego spokojny i dobry" zakończył sołtys.

Nazajutrz punktualnie o 7 rano wyjechałem ze wsi Lwa Wielka, para tęgich, siwych wołów leniwie ciągnęła mój „powóz", w którym jednak było dość wygodnie siedzieć, a nawet leżeć.

Mimo to, iż jechało się z szybkością 2—3 klm. na godzinę, droga mi się nie dłużyła, gdyż wciąż myśl moja kierowała się ku sprawie Wolczewskiej.

Dziwnem wydawały się: i ten splot okoliczności, przemawiających za i przeciw Juchnowiczowi i te zeznania dwóch kobiet: starej Wolczewskiej i żony Juchnowicza, które niby zamieniły się rolami: pierwsza — matka ofiary, zamiast wyrzutów, narzekań, szukania dowodów winy, broni Juchnowicza, odzywa się o nim ze współczuciem i nawet wyklucza możliwość jego winy; druga zaś żona oskarżonego, której nawet ustawa karna daje możność nie zeznawać przeciwko mężowi, nietylko nie korzysta z tego, lecz wybucha nienawiścią, gromadzi poszlaki, uznaje Juchnowicza za winnego. Ani jednego słówka za nim, ani odrobiny współczucia.

Dłuższy czas zastanawiałem się nad danemi śledztwa i im więcej analizowałem, tem więcej miałem wątpliwości czy rzeczywiście morderstwa dokonał Juchnowicz: ślady jego butów na miejscu przestępstwa oraz mokre ubranie, znalezione w stodole, wskazywały na niego; lecz jego miłość ku Hance, jego stan psychiczny i niektóre sprzeczności w zeznaniach świadków wzbudzały wątpliwość.

Siedzi teraz w więzieniu i może nie dawała mnie spokoju. O gdyby byniedawała mnie spookju. O gdyby było w mocy naszej odczytywanie prawdy w duszach ludzkich, to wtedy niktby nie cierpiał niewinnie i sumienie sędziowskie byłoby zawsze spokojne, lecz — niestety!

* *

Na trzeci dzień po przyjeździe, otrzymałem list od sołtysa z powiadomieniem, że pastuch wioskowy — Antoni Łapa może wyjaśnić niektóre ważne okoliczności, dotyczące sprawy Wolczewskiej.

Telefonicznie przez posterunek policji zawezwałem Łapę i po paru dniach miałem już go u siebie.

Miał siedemdziesiąt lat, był rześki, z rumieńcem na policzkach, trzymał się prosto, na wygląd można było mu dać najwyżej lat około pięćdziesięciu. — Mówił powoli, ciągnąc każde słowo i robiąc znaczne odstępy jakby urywał myśl.

Zapytałem: co wie w sprawie Wolczewskiej?

Łapa pomyślał, podrapał w głowie, i powiedział:

— „Nie widział ja, panoczku, jak topili Hankę! W niedzielę wypadło jeść i spać u Anisji — Jurkowej baby. Pastuch ja wioskowy: to „znaczy się" każdy gospodarz karmi mnie po kolei jeden dzień; onże i spać musi mnie dawać u siebie. „Znaczy się" w niedzielę przypędził ja bydło do wioski i idę do chaty Jurkowej baby, bo on u niej „w prymach"[1]), a tam nie ma nikogo. Siadam za piec, zrzucam łapcie, odkręcam onucze i ylko zbieram się onucze i łapcie przy piecu rozwiesić, by podeschły, jak wchodzi stara — maka Jurkowej baby „znaczy się". zobaczyła mnie i nic nie mówiąc za drzwi poszła. Rozwiesił ja onucze i łapcie, odkręcam onucze i tylko zbieram jadło, czekam, już i drzemać zaczął a tu wchodzi Jurka a za nim, hałasując, stara. Stara krzyczy a Jurka nic — milczy, a potem zawrócił się i za drzwi poszedł".

— „Co mówiła stara Juchnowiczowi"?

— „Wiadomo baba, łajała się, wygadywała, że ciąga się Jurka, w domu nic nie robi.. Ale niech panoczek da po porządku mówić, bo głowa moja taka, jeszcze co zapomnę... Gdy „znaczy się" Jurka poszedł, a stara ucichła, bo długo jeszcze i potem burczała, dała mnie mleka z bulbą, a sama poszła. Zjadł ja, wypalił fajkę i do stodoły spać poszedł. Czy długo spał nie wiem, tylko przez sen słyszę, drzwi skrzypią, leżę sobie cicho i patrzę kto drzwi rusza; odemknęły się, na dworze jasno, miesiąc, a u drzwi Anisja Jurkowa a za nią Antyp Kulesza i coś trzyma. Zaczaił się, i myślę sobie: czy nie lubi się Anisja z Antypem i na to do stodoły jego „przywiodła", patrzę poszli sobie do kąta gdzie słoma leży; Antyp pokopał w słomie, pokopał, zawrócili się poszli, i drzwi za sobą zamknęli. Leżę, chcę obaczyć co oni tam robili, a boję się drzwi odmykać, by szumu nie narobić, a tak ciemno, poleżał i zasnął znów. Potem obudził się, już trochę widać w stodole i poszedł cichutko do kąta, gdzie kopał się Antyp z Anisją. Podnoszę słomę i widzę „odzioża" a w niej buty chłopskie, a wszystko mokre jak z wody. Postał ja, popatrzył, przykrył słomę, jak było i wyszedł na podwórko. A tu Anisja — jak zobaczy mnie, jak zakrzyczy: „co ciągasz się po cudzych stodołach?... co tam robił?" Spał, powiadam jej, a ona:

— „A kto tobie pozwolił w mojej stodole spać?" — kolejka wypadła — mówię — to i spał. Widzę; coś ją w nętrzu pali i na twarzy nie taka stała.

Rzucił ją na podwórku a sam na ulicę poszedł sygnały dawać na bydło.

[1]) czyli wszedł na gospodarkę żony.

D. c. n.